...ja Zawadzka 1. — Telefony: 182-48, 102-28.— Administracja ...kowska 11. — Telefon 102-29. ...ktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr.
Doręczenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 8 łam., w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 13 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68069.

Rok VII, № 352 — Łódź, czwartek 24 grudnia 1931 r.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Ataki dwu obrońców.

Sny Mastka pod pomnikiem.

Ostatnie posiedzenie przedświąteczne w procesie Centrolewu poświęcono przemówieniom adw. Rudzińskiego, obrońcy Mastka, oraz adw. Szumańskiego obrońcy Putka.

Adw. Rudzińskiemu w rozdziale materjału przypadła kwestja kongresu krakowskiego. Mówca odrazu przechodzi do sedna materji i zajmuje się cementowaniem materjału, dostarczonego przez świadków, w związku z techniką kongresu krakowskiego.. Mówi o zezwoleniu władz, które „chyba nie działały pod strachem", o przygotowaniach, jakie musieli czynić organizatorzy i wreszcie o czynnej roli Mastka, który „majstrował przy megafonach".

„Naturalny stan",

— P. starosta Małaczyński dziwi się że tłum, idąc z transparentami wymierzonemi przeciw rządowi wznosił wrogie okrzyki. P. Małaczyński jest chyba starym starostą i rozumie, jak makabryczny byłby widok tłumu, niosącego ostre hasła na transparentach i idącego przytem spokojnie i cicho. Owszem, krzyczano „precz z Prezydentem, precz z Marszałkiem Piłsudskim" ale był to naturalny stan wywołany charakterem manifestacji.

Mastek i Wohnout wywiązywali się ze swych zobowiązań. Pierwszy dzień rewolucji zakończył się urządzeniem przez Mastka zabawy.

Zasługa nie leży tylko po stronie Mastka, bo wiele zawdzięczać również należy BB oraz legjonistom, że nie powzięli myśli zaatakowania manifestacji. Mówi się, że na kilka tysięcy manifestantów było 3.000 członków milicji. A choćby było i 8.000! Kto bierze odpowiedzialność za spokój, ten może organizować zebranie, jak mu się podoba.

„Pobudka".

Mówi następnie szeroko o badaniu Wohnouta i twierdzi, „że w pewnej chwili role się zmnieniły i to nie pan prokurator badał Wohnouta, a Wohnout p. prokuratora". Chodziło o to, że na jednym z wieców Wohnout miał mówić o gniewie znękanego ludu. To jest tak stare, jak świat, to powiedzenie odpowiedział Wohnout na pytanie prokuratora — ale panie prokuratorze, czy to ja mogłem powiedzieć? — rzuca potem pytanie w stronę foteli oskarżycieli.

Zajmując się szeroko kongresem krakowskim, adw. Rudziński stwierdza, że w „Pobudce" były tylko odtworzone subjektywne wrażenia sprawozdawcy. Podkreślam to dlatego, że tutaj często to, co podawała „Pobudka" z kongresu krakowskiego, wkładało się w usta Mastka.

Śnił się rząd robotniczo-włościański.

Obrońca atakuje następnie dwu cenzorów: p. Krygiera i cenzora krakowskiego p. Choczyńskiego.

— Czy to jest zbrodnia? — woła adw. Rudziński, wodząc wzrokiem po sali. — Dopóki w Polsce istnieje jeszcze dotychczas obowiązujące prawo, to wolno każdemu marzyć i dążyć do urzeczywistnienia w Polsce rządu robotniczo-włościańskiego. Ja nie chcę nic pomniejszyć Mastka, ani go powiększyć, chcę go dać takim, jakim jest — woła w pewnej chwili adw. Rudziński.

„Przegraliście panowie"...

Omawiając rolę i stanowisko Mastka w partji, wykazuje błąd aktu oskarżenia, przypisującego Mastkowi należenie do CKW.

Adw. Rudziński ostro rozprawia się z zeznaniami niektórych świadków dzielących PPS, na kilka odłamów, prawicowy, lewicowy i centrum i stwierdza, że z zasady wszystkich, którzy siedzą na ławach oskarżonych zawsze zalicza do odłamu lewicowego.

— Przegraliście panowie oskarżyciele stawkę na artykuł 101 — woła głośno na całą salę adw. Rudziński, zwracając się ku prokuratorowi Rauzemu. — Nie wiem kto jest autorem aktu oskarżenia. Tam są dwa podpisy. Jeden z panów prokuratorów, już ręce umył. Stwierdzam, że akt oskarżenia jest uszyty na wyrost, by jeśli się go będzie okrawało, coś jednak pozostało. Dukaty złote artykułu 101 musiały zmienić się na miedź, na drobne. Zbierano ziarnko do ziarnka więc do wiecu powiedzonko do powiedzonka, aby tylko wykroić jakiś art. stworzyć pozory art. 101. Myślano, że jeśli nie ostoi się art. 101 to chociaż będzie 253,154, a może nawet 129. Po co cały ten proces?

Poco ten proces?

Po co cały ten proces? Poco obnażyliśmy, panowie sędziowie, przed światem całą nędzę życia polskiego i zastanawiam się dlaczego nie znalazł się wśród waletów człowiek, który przestrzegłby czynnik miarodajny przed robieniem tego procesu.

Adw. Rudziński stara się obalić twierdzenie prokuratora Grabowskiego, że Piłsudski jako rycerz wolności nie mógł zostać dyktatorem i podaje jako przykład, że również Mussolini był dawniej socjalistą. Następnie przypomina, że w sali Malinowej przed przewrotem marszałek Piłsudski mówił, że jest dumny ze swego narodu, a później nazwał ten naród, narodem idjotów.

Następnie adwokat Rudziński polemizuje z zeznaniem świadków p. Stamirowskiego i Hauke z Min. Spr. Wewnętrznych „P. Hauke nie pamięta nic, nietylko o Mastku, ale o samych oskarżonych wie tylko że Lieberman ma głośne nazwisko. Mówił pan Hauke, że mógłby autem ciężarowem zwieźć dowody z Ministerstwa ale wszyscy już wiedzą, jaka jest wartość tych dowodów.

Wkońcu polemizuje obrońca z zeznaniami św. Choczyńskiego, cenzora krakowskiego urzędu wojewódzkiego, i w długim wywodzie stwierdza niewinność Mastka.

Wojska chińskie wypędzone

poza Wielki Mur.

Ryga, 24. 12.

Według doniesień sowieckich z Mukdenu odbyła się tam konferencja autonomicznych rządów chińskich trzech prowincyj Mandżurji: Kiryńskiej, Heilungcjańskiej i Mukdeńskiej.

Na konferencji tej, która trwała dwa dni, postanowiono wczoraj proklamować niepodległą federacyjną republikę mandżurską

ze stolicą w Mukdenie.

Proklamowanie niepodległej republiki mandżurskiej stawia komisję ankietową Ligi Narodów przed zupełnie nową sytuacją. Niewiadomo nawet, czy nowy rząd mandżurski zgodzi się na wpuszczenie komisji ankietowej na własne terytorjum, uważając pracę komisji za mieszanie się w sprawy wewnętrzne.

Granicą południową republiki mandżurskiej ma być Wielki Mur Chiński. Ponieważ jednak terytorjum południowe Mandżurji jest zajęte dotychczas przez wojska chińskie, przeto ostatnie prowadzone na szeroką skalę operacje wojenne, mające na celu zajęcie Cinczau prowadzą jednocześnie do wyparcia wojsk chińskich poza obręb przyszłego państwa mandżurskiego, czyli poza granicę Wielkiego Muru.

Dotąd wydobyto dwa trupy

z pod gruzów bibljoteki watykańskiej.

Rzym, 24. 12.

Jak wiadomo w obrębie państwa watykańskiego zdarzyła się wielka katastrofa budowlana. Runęło skrzydło bibljoteki watykańskiej graniczące z Belwederem.

Katastrofa nastąpiła wskutek zawalenia się w sali posiedzeń kilku filarów marmurowych, które przebiły trzy piętra i spadły na dziedziniec Belwederu burząc częściowo gmach bibljoteki. Uległo zniszczeniu 20.000 tomów i rękopisów, między in. słynny list Lutra do papieża Leona III.

Ojciec Święty na wieść o katastrofie przybył

niezwłocznie do Belwederu.

Wobec panujących ciemności, zamierzano przystąpić do uprzątania gazów dopiero rano jednakże zrodziły się przypuszczenia, że w chwili zawalenia się gmachu pracował w bibljotece prof. Valyi wraz z asystentem oraz dwaj robotnicy. Wobec tego gwardja watykańska sprowadziła dwa reflektory, w których świetle rozpoczęto

uprzątanie gruzów.

Całonocna praca nie doprowadziła do odnalezienia zaginionych. Ponieważ niema pewności, czy istotnie znajdowali się w chwili katastrofy w bibljotece watykańska stacja radjowa wezwała ich do natychmiastowego skomunikowania się z Watykanem. Do godz. 10 rano ani prof. Valiv, ani pozostałe osoby nie dały znaku życia.

Gmach bibljoteki zewnętrznie niewiele ucierpiał. Wewnątrz wszystkich sklepienia, od trzeciego piętra do parteru są zawalone. Ściana wychodząca na dziedziniec belwederski jest przebita między pierwszem piętrem a parterem. Prace nad uprzątaniem gruzów trwają i prawdopodobnie przeciągną się do końca tygodnia.

Rzym, 24.12.

Straż ogniowa wydobyła z pod gruzów dwa trupy. Narazie zwłok nie zidentyfikowano. Jak się zdaje, ą to dwaj robotnicy, obywatele państwa kościelnego.

Monopol kawy

w Polsce.

Warszawa 24 grudnia.

Sprawa wprowadzenia w Polsce monopolu kawy przybiera coraz realniejsze kształty. Wnioskować można nietylko z ogłosek, ukazujących się w prasie lecz również z wiadomości, podawanych zagranicą.

Oto np. ostatni numer „Kölnische Zeitung" przynosi telegram z Berlina, w którym mowa jest o powstaniu specjalnego towarzystwa akcyjnego. Do tego towarzystwa akcyjnego. Do tego towarzystwa należą podobno przodujące firmy, importujące kawę do Polski, a jego kapitał wynosić ma

300.000 złotych.

Towarzystwo akcyjne na warunkach uprzywilejowanych ma zająć się importem kawy z Brazylji do Polski. Później monopol ten ma być rozszerzony również na kakao.

Następny numer ukaże się o zwykłej porze w poniedziałek

Niezwykły wypadek w Górce Pabjanickiej.

Czaszka ludzka w granatowym berecie.

Ponura tajemnica młyna.

Łódź, 24 grudnia.

W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Łasku zaalarmowana została telefonicznie przez jeden z podległych jej posterunków policyjnych o niebywałym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Górka — Pabjanicka, w powiecie łaskim. Około godziny 10 rano właściciel młyna wodnego w wymienionej wsi, niejaki Robert Gerke, zajął się uprzątaniem kładki drewnianej rzuconej przez rzekę w pobliżu młyna. Gerke chciał w ten sposób zapobiec przechodzeniu różnych osób przez jego pola.

Po zdjęciu kładki Gerke zajął się usuwaniem podtrzmujących ją słupów, wbitych w dno rzeczki. Podczas tego młynarz wydobył przedmiot kształtu owalnego oblepiony mułem i błotem. Zaciekawiony młynarz przywołał domowników, w obecności których zaczął czyścić ów przedmiot. Po kilku minutach tej pracy, młynarz ku swemu wielkiemu przerażeniu poznał odciętą od tułowia

głowę kobiecą.

O ponurem odkryciu Gerkę zawiadomił niezwłocznie policję. Przeprowadzone oględziny wyłowionej głowy ludzkiej wykazały, że jest to bezwzględnie głowa kobiety, w granatowym bereciku, z pod którego wysuwały się pasma włosów jasno-blond. Na twarzy brak kompletny ciała, jak również zupełny

brak dolnej szczęki.

Znaleziona głowa ludzka została zabezpieczona przez policję do czasu przyjazdu specjalnej komisji sądowo-lekarskiej, zadaniem której będzie ustalenie wieku kobiety oraz czasu, jaki głowa ta mogła przeleżeć w wodzie.

Niewątpliwie ma się tutaj do czynienia z potworną zbrodnią przed kilku tygodniami, a może i miesiącami.

W młynie, gromadzą się tłumy okolicznych wieśniaków, do których wiadomość o ponurem odkryciu młynarza dotarła lotem błyskawicy. Komenda policji powiatowej w Łasku znalazła się w obliczu trudnej do rozwiązania zagadki. Dochodzenie w celu wyświetlenia tej ponurej zagadki młyna w Górce—Pabjanickiej, powierzone zostało najzdolniejszym wywiadowcom służby śledczej.

Pierwszy krok dyktatury, czy podarek gwiazdkowy?

Moratorjum Hoovera ratyfikowane przez senat.

Waszyngton. 24. 12.

Po 11-godzinnych burzliwych obradach senat amerykański przyjął wczoraj późnym wieczorem 69 głosami przeciw 12 ustawę, ratyfiukjącą moratorjum Hoovera.

Głosowanie poprzedziła gorąca dyskusja, w której wodził opozycjonista sen. Johnson. Domagał on się włączenia do moratorjum również niechronionych spłat reparacyjnych, co jednak senat odrzucił 66 głosami przeciw 12. Johnson oświadczył, iż ogłoszenie przez Hoovera moratorjum wbrew formalnościom konstytucyjnym, jest pierwszym krokiem

do dyktatury w Ameryce.

W sukurs przyszedł mu republikański senator Nye, twierdząc, iż ustawa moratoryjna jest podarkiem gwiazdkowym dla bankierów, dyktujących Hooverowi linję polityki amerykańskiej.

Demokratyczny senator Gore podnosił w swem przemówieniu wybitnie antyfrancuskiem i zarazem proniemieckiem, że jest nie do pomyślenia, aby Niemcy przez 30 lub 40 lat płaciły reparacje dla Francji. Reparacje są jego zdaniem karą za „rzekomą winę" wywołania wojny. Wobec tego, że traktat pokojowy oparty jest na ostrzach bagnetów i został wymuszony, Niemcy nie są moralnie obowiązane

płacić odszkodowań

i prędzej, czy później drogą komunizmu lub faszyzmu zrzucą z siebie spłaty reparacyjne.

Ustawa będzie dziś podpisana przez Hoovera i zakomunikowana zainteresowanym państwom.

Zboże sowieckie dla Niemiec.

Berlin, 24.12. (tel. wł.) W związku z prowadzonemi od połowy listopada rokowania gospodarczemi sowiecko-niemieckiemi zamierzony jest zakup większej ilości

zboża sowieckiego

do Niemiec. Niemcy zamawiają większe partje przedewszystkiem żyta, a następnie jęczmienia pastewnego. Wedle tych pogłosek rząd niemiecki zakupuje od 100 do 200 tysięcy tonn żyta sowieckiego.

MAGAZYN UBIORÓW p. f. KONFEKCJA KRAJOWA Łódź 8 Nowomiejska 8 telefon 245-43 lewa oficyna parter poleca **NA SPŁATĘ** ubrania, palta zim. męskie i dziecinne oraz kożuszki krótkie i długie. UWAGA: Wykonuje się obstalunki z najlepszych towarów na dogodnych warunkach

---

Kino-Teatr **„PALACE“**



Od piątku dn. 25 grudnia wielki Szampański program świąteczny.
PRODUKCJA 1931/32. Najwięksi ulubieńcy starych i młodych, m. Królowie humoru i śmiechu

PAT i PATACHON jako „Bezdomni“ otwierają międzynarodowy kongres włóczęgów, łazików drapichrustów oraz zdobywają miłość, uznanie i pieniądze

NADPROGRAM: **ROMUALD GIERASIEŃSKI** w 2 aktowym arcywesołym skeczu mówionym jako „RAPPOPORT w WOJSKU“ rozweseli wszystkich swym humorem i dowcipem.



Początek seansów w święta o godz. 12 w południe.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.
Aparatura światowej sławy KLANGFILM.

Dyrekcja Kinoteatru „Splendid“ pragnąc swoim stałym bywalcom uprzyjemnić święta, zaangażowała wyborową orkiestrę pod Dyr. P. LEWAKA, która grać będzie podczas przerw każdego seansu

I-szy dźwiękowy Kino Teatr w Łodzi **SPLENDID** ul. Narutowicza 20.

Wielki przebojowy program świąteczny w piątek 25 b. m. premjera.

„BAL W OPERZE“

To szaleństwo najpiękniejszych kobiet — rozmami [illegible] pocałunkami oraz muzniacym [illegible] — to bezpamiętne dążenie do czarującego sam na sam. — przebojowe melodie: tango SANTA LUCJA i walc ang. „MUZYKA, TANIEC i NOC“. W rolach głównych: Liana Haid, Iwan Petrowicz, Georg Alexander. Nadprogram „Micky Maus“ groteska kreskowa — oraz specjalny świąteczny dodatek „Paramounta“ i aktualności krajowe. Początek seansów w święta o g. 12-ej w poł. W piątek, sobotę i niedzielę od 12 — 3 seanse po cenach zniżonych.

KINO-TEATR **„CZARY“**

Otwarcie kina dźwiękowego.
„ON ALBO JA“
Ceny miejsc nie podwyższone.
Sala dobrze wentylowana.

Nasz I-szy film dźwiękowy sensacyjny. Niebywała 12 aktowa sensacja z udziałem króla sensacji, ulubieńca narodów

Wielki świąteczny program
HARRY PIEL

Nad program 2 aktowa komedja amerykańska.
Początek w święta o godz. 11.30
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Sala dobrze ogrzana.

Aparatura najnowszego typu firmy zagranicznej. Wobec przewidzianego powodzenia prosimy Sz. Publiczność o przybywanie na seanse wcześniejsze.

Kino-Teatr **„RAKIETA“** Sienkiewicza 40.

Dziś premjera! Wielki świąteczny program! Największy film świata. Film, który pobił serca i umysły widzów i osiągnął nienotowany rekord powodzenia na wszystkich ekranach świata p. t.

WYGNAŃCY — 1905 rok w rolach głównych: ADAM BRODZISZ, M. VARKONYI, LA JANE I O. ZARĘBIANKA

Nadprogram: Aktualności krajowe i zagraniczne. Następny program: OSTATNIA NOC KARNAWAŁU.

Początek seansów w dni powsz. o g. 4-ej, w sob. niedz. i święta o g. 2-ej.

Dźwiękowy Kino-Teatr **„CORSO“** Zielona 2-4.

NASZ BEZKONKURENCYJNY PROGRAM ŚWIĄTECZNY:

I-szy obraz Wspaniały dźwiękowy sensacyjny komedio-dramat w 10 aktach p. t. **Pieśń CABALLERO** W roli głównej: ulubieniec szerokiej publiczności niezrównany **Ken Maynard** ze swem fenomenalnem koniem TARZANEM. W filmie tym po raz pierwszy występuje KEN MAYNARD w roli pięknego Meksykanina, który walczy o swą ojcowiznę i o rękę ukochanej. Oryginalne przecudne pieśni i tańce Cygańskie i Meksykańskie. Wspaniałe sceny zwyczajowe. Żywiołowe tempo akcji. „PIEŚŃ CABALLERO“ — to film, który porywa żywiołową akcją barwnością scen, przepychem wystawy, przesiąkną muzyką i pieśniami. Kto pragnie podziwiać daleki, napół dziki a jednak tak piękny kraj, ten musi obejrzeć „PIEŚŃ CABALLERO“.

II-gi obraz **TAJEMNICA DZIEWICZEJ PUSZCZY**
COHN I KELLY w roli gł: George SIDNEY i Charlie MURRAY
2 arcywesołe komedje Laurel i HARDY Niezrównani komicy (Flip i Hardy)
Uwaga: Każdy z Sz. Bywalców kina otrzyma bezwłatnie pamiątkową fotografję KEN MAYNARDA.
Początek seansów w niedzielę i święta o godz. 11 rano.

KINO-DŹWIĘKOWE **MIMOZA** Kilińskiego 178.

Od wtorku, 22 grudnia 1931 r. i dni następnych: Dramat miłości i poświęcenia!
Wielki świąteczny program! **NA SYBIR** Wielki świąteczny program!
W rolach głównych: **J. Smosarska, A Brodzisz, B. Samborski, M. Frenkiel.**
Początek seansów: w dni powszednie o g. 4-ej w soboty, niedziele i święta o g. 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 groszy. Następny program: „HAI-TANG“ W roli głównej: ANNA MAY WONG!

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!
Pomoc i skutek bez operacji.



RUPTURY jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.



Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr. R. Barącz prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa,
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.
Ja niżej podpisany artysta kabaretowy cierpiałem od kilku lat na przepuklinę, która nietylko że narażała mię na wielkie niebezpieczeństwo lecz przeszkadzała mi w mej pracy zawodowej. Dziś dzięki wielkiemu specjaliście W. Panu J. RAPAPORTOWI zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 (front parter) jestem wolny od cierpień przepuklinowych za co na tem miejscu składam publiczne podziękowanie.
(—) HARRY HAROLD
artysta kabaretowy obecnie Łódź Hotel Manteufell.

Dźwiękowy KINO-TEATR **„ZACHĘTA“** ul. Zgierska 26.

Dziś i dni następnych. Wielki dramat współczesny p. t.
„NA ŁAWIE HAŃBY“
Zbrodnie na tle zawiedzionej miłości mnożą się w sposób zastraszający. Czy należy uniewinniać zabójców. Problemat ten rozstrzyga emocjonujący film, który wstrząśnie sumienia miljonów!
W rolach głównych: Betty CAMPSON i Eddie DANTING
Następny program: „MIŁOŚĆ w PUSTYNI“ Sala dobrze ogrzana.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Restauracja **„KOMETA“** ul. Kopernika 46.
tel. 162-60, wpobliżu dworca kol. Łódź-Kaliska
Wydaje smaczne i obfite śniadania, obiady, i kolacje codziennie znakomite Flaki w soboty Głowizna (Wellfleisch).
Wyborowe Wina, Wódki i Likiery firm krajowych i zagranicznych — Piwa odstałe oryg. Anstadta i Haberbusza. Wieczorem od godz. 7-ej znakomity Koncert. — Dancing — Koncert.
Z poważaniem
L. IDZIKOWSKI.



KUCHENKI, PIECYKI, kafl. szamot poleca „KOŹMINEK“ Główna 51

Dr. med. **H. Krauskopf**
Akuszerja i choroby kobiece
mieszka obecnie
ZGIERSKA 15. Tel. 113-47.
Przyjmuje od 4 do 7 wiecz.

Dla czytelników „Echa“

Pracuje sumiennie i uczciwie, znany Szan. Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swem medjum V. Turay. Nie można jego pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć jaki charakter ma twój przyjaciel, wspólnik, narzeczony lub mąż dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najważniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można dołączyć w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

Medjum V. Turay, jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny. Wskazówki te są ważne dla twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: Katowice, ul. Słowackiego 19 m. 7
J. KARTEN — GRAFOLOG.

DR. MED. **M. GLAZER**
choroby skórne i weneryczne.
UL ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.
Od 12 — 2 i 7 — 8,30 wiecz.

Dr. med. **Reicher**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermią. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28. tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano od 5—8 wiecz. w niedziele od 9—1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. N. **HALTRECHT**
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10. Telefon 245 21.
Przyjmuje od 8—9 rano, 1—2 pp. i od godz. 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. Med. **JAN POLAK**
chor. wewnętrzne i allergiczne
astma pokrzywka, reumatyzm artretyzm, migrena i inne)
6-go Sierpnia 22, fr. I p.
Tel 164-21 — Przyjmuje od g. 5-ej do 7-ej.

Prywatne **Pogotowie Lekarskie**
Zielona 6. TELEFON: **12-333**
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Akuszerska pomoc akuszeryjno ginekologiczna

---

Dr. Med. **NIEWIAŻSKI**
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Elektroterapja, diatermja i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9—1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Z. Pinczewska
położnictwo, choroby kobiece.
ul. Gdańska 57 I p. tel. 108-10
przyjmuje od godz. 4 — 6.

Dr. med. **M. FELDMAN**
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na **Zawadzka 10.**
TELEFON 155-77 Przyjmuje od 3 do 5 po poł.

Dr. **HELLER**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
UL. NAWROT Nr. 2 Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 1 po poł. Panie 4 — 8.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dźwiękowy Teatr Świetlny **CASINO**
Od dnia 25-go grudnia 1931 czaruje i zachwyca swą grą



RAMON NOVARRO
bożyszcze kobiet całego świata w filmie
„NAD RANEM“
wg. powieści ARTURA SCHNITZLERA p. t. „GRA O BRZASKU“
Nad programy i Tygodnik dźwiękowy.
Początek seansów w święta o godz. 12-ej w poł.

DOKTÓR **H. WOŁKOWYSKI**
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapja.
Przyjmuje od g. 8—2 przed poł. i od 5—9 wiecz.
W niedziele i święta od godz 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **SOMMER** powrócił
UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26
chor. skórne weneryczne i kobiece
Lampa kwarcowa
Od 9—12 i 5—9 Odz. poczekalnia dla pań
W niedz. od 1 —1.

Dr. med. **Różaner**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98 (Dzielna)
Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 po p o
w niedziele i święta od 9 — 12

Dr. Med. **L. NITECKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
NAWROT 32, tel. 213-18
przyjmuje od 8 — 10 rano i od 4 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **MARKOWICZOWA**
choroby skórne i weneryczne
ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje 9 — 11 rano i 3 — 8 wiecz.

Dr. Med. **H. LUBICZ**
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
według starej numeracji: ul. Cegielniana 43)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8
w niedziele i święta 9—11 rano
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **Z. RAKOWSKI**
Konstantynowska 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

[illegible]ANTCZAK Stanisław, ul. Wilcza 10, zagubił książeczkę wojskową, wyd. w P.K.U. Łódź.

NA GWIAZDKĘ! Na wypłaty! Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry, pulowery jedwabne i wełniane towary, biały towar, firanki, kapy, bieljzna pończochy, torebki, boty, koldry, tyżymaczki i [illegible] artykułów, poleca Leon Lubuszkin Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet [illegible] składu

ŁÓDŹ AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141—01 i 132—61: biuro „Polrech“ poszukuje — poleca gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

KURS Point-Lace i najnowszej szydełkowej roboty kurs filet ręcznego zł. 10. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynowych. Toledo aplikację i wenecką robotę, oraz złote serwetki. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18, I-sze podwórze, prawa oficyna.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne, ceny niskie. Kilińskiego 160. Przeździecki.

DAJĘ na raty każdemu, bez poręczenia, męskie ubrania i palta; przyjmuję również na obstalunek z wszelkich towarów. Łódź, Aleja I Maja Nr. 36.

W SPRAWACH spadkowych, opiekuńczych, hipotecznych, sprzedaży i podziału majątków informacyj udziela Południowa 28, m. 15, front lewe wejście od 9—10 i 3—5 po poł.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Treienberga 62-a, Puchalski.

MIÓD pszczelny gwarantowany: 5 kg. — 16 zł. 10 kg. — 29 zł.; górski jasny 5 kg. — 30 zł. 10 kg. 57 zł. z blaszanką opłacone wysyła „Pasieka“ Kuczyńce 11 [illegible]

M. CHODKIEWICZ Łódź Rzgowska Nr. 42, zagubił legitymację zapomogową Nr. 6246.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata niska. Zielona 28 m. 18, III p.

SPRZEDAM tanio sklep spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość Łódź, ul. Kochanowskiego 25.

ZAKŁ. TAPICERSKI i magazyn mebli [illegible] Łódź, Karola 1, posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, [illegible] i po e[illegible] mebli. Duży wybór otoman, [illegible], krzeseł [illegible]. Ceny przystępne. Na żądanie daje na spłaty.

Święto radości wśród śniegów i mrozów.

Gwiazdka pod niebem północy.

Na ulicach szwedzkiej stolicy.

Sztokholm, w grudniu.

Łatwo sobie wyobrazić, że „miasto mostów, otoczone lasami i jeziorami, w okresie świątecznym wywołuje czarujące wrażenie. Powietrze jest przezroczyste, dal zdaje się bliska. Wielkie świerki i jodły uginają się pod ciężarem śniegu, a wyspy pogrążone są w śniegu zimowym.

Jednakże na ulicach metropolji wre ruch ożywiony. Niedawno właśnie wzniesiono na Stortoget budy i namioty kiermaszu gwiazdkowego. Stoją jedna obok drugiej tworząc prowizoryczną dzielnicę dzięki tradycji, utrzymującej się od stuleci.

„Choinka dla wszystkich".

uświecony zagranicą zwyczaj stawiania oświetlonego na placu miejskim i tutaj także raduje oczy mieszkańców, bez różnicy wieku. Z chwilą, gdy odezwą się dzwony wieczorne, rozpalają się magicznem światłem obie choinki, stojące u wejścia do kościoła, przyciągając wiernych do świątyni.

Widok miasta ujawnia powszechny nastrój świąteczny, fronty domów ozdobione zielonemi i czerwonemi wieńcami pojedyńcze drzewka na balkonach, oczekujące wieczora wigilijnego.

Drzewko — symbol gwiazdkowy — znajduje się wszędzie. Ludzie samotni nieposiadający własnego domu, znajdują je w hotelu. Na dworcu podróżnych wita choinka. W parkach i ogrodach powybierano najpiękniejsze okazy drzew i oświetlono je rzęściście. I tutaj na tle natury, na białym, śnieżnym kobiercu, efekt oświetlonego drzewa jest niewypowiedzianie czarujący.

Ulice miasta przepełnione są dziećmi, które pod opieką starszych przyglądają się zabawom świątecznym.

Ulice nabierają niewysłowionego uroku. Turysta, który po raz pierwszy zobaczy Drotthingatan w stroju gwiazdkowym, nie może wyjść z podziwu. Przez szerokie ulice dzielnicy ciągną się

girlandy lampek,

a pomiędzy gałęziami jodły i jemioły wiszą barwne kule. Człowiek zapomina, że jest na ulicy. Niebo jest niewidoczne, domy połączone girlandami świetlnemi wydają się bliższe sobie, gdyż okna ich odbijają się wzajem. Wśród tej bajki świetlnej krąży publiczność, żądna wrażeń i światła. Z bramy jakiegoś domu wychodzi „Mikołaj" w długim płaszczu z kapturem i długą, białą brodą. Zbiera ofiary dla ubogich.

Co do wystaw, są bardzo różnorodne. Jedne specjalnie gwiazdkowe, drugie — przystosowane do okazji, a wreszcie trzecie, które tylko pojedyńczą gałązką jodłową, jakby gwiazdkowym biletem wizytowym, przypominają święta.

Jak wszędzie na świecie również i w Sztokholmie każdy sklep tutejszy ma swoje charakterystyczne cechy. Jedynie domy towarowe, niezależnie od miejscowości i kraju, są wszędzie jednakowe. Przyciągnąć pragną pojedyńcze jednostki, zarówno jak i tłumy.

Dziedziniec wewnętrzny w „Pub" jest jakby stworzony dla poszczególnych dekoracyj. W tym roku odbudowano dawny Sztokholm dla dziatwy,

sceny z „Jasia i Małgosi" itp.

Żadna dekoracja teatralna nie jest zdolna dostarczyć dzieciom podobnego złudzenia rzeczywistości, jak wystawa u „Pub'a". Na dachach leży śnieg, małe, elektryczne lampki imitują gwiazdy, domy wydają się zamieszkane, ponieważ za oknami ich świeci czerwone światło. Portjer, poruszający oczyma i ręką, wywiera wrażenie tak naturalne, że dzieci pomimowoli zaczynają się zastanawiać: „A może żywy naprawdę?"

Wydaje się kontrastem, że krążą tramwaje i autobusy. Oświetlone wieżyce Kungsgatan wywołują wrażenie pobytu w Nowym Jorku. I tutaj także znajduje się restauracja na szesnastem piętrze, z której podziwiać można Sztokholm w świątecznej świetlnej szacie, gdy zazwyczaj rozbłyskują tylko szyldy reklamowe.

Trudno powiedzieć jakiej barwy lampki sprawiają piękniejszy efekt. Jedni wolą kolorowe, inni—białe żarówki. Najbardziej tajemnicze wrażenie wywołują lampki jasnobłękitne, których światło najlepiej harmonizuje z chłodnym kolorytem nocy zimowej.

Choinki w miejscach publicznych są zasadzone z korzeniami.

W szkołach udziela się dzieciom wskazówek i przestróg co do zachowania się przed drzewami. Widzi się też całe gromady dzieci szkolnych w barwnych czapkach, jak stoją w zbożnym podziwie przed jaśniejącą choinką.

Ogiński.

Przemijająca sława.

Przykre doświadczenie męża stanu.

Churchill były kanclerz skarbu w Anglji, który kilka dni temu uległ wypadkowi automobilowemu przekonał się, że sława właściwie jest niczem. W chwili katastrofy, gdy wydostał się z pod auta

cały zabłocony i krwią zalany

udał się do szpitala i tam poprosił dyżurną sanitarjuszkę, by wezwała lekarza.

— Czy może pan zapłacić doktorowi? — spytała się siostra.

— Naturalnie, jestem działaczem politycznym, nazywam się Churchill — odpowiedział były kanclerz.

Sanitarjuszka spojrzała na niego z niedowierzaniem, oglądnęła go od stóp do głowy i obojętnie zapisała w księdze dyżurnej szpitala „Churchill, wypadek automobilowy".

Nazwisko Churchill'a i nawet tytuły nie zrobiły na niej żadnego wrażenia. Widocznie nigdy nie słyszała o nim.

Obecnie stan zdrowia Churchilla jest dobry i prawdopodobnie za 10 dni opuści on szpital, by kontynuować swoje tournee po Ameryce. Wczoraj pozwolono mu wypalić pierwsze cygaro i wówczas zauważył, że sława to tak jak bańka mydlana — prędko ginie.

Podarki świąteczne dla majtków.



W wielkich portach rozpowszechnił się zwyczaj, że kluby żeglarskie rozwożą dla majtków stojących na kotwicy okrętów choinki i podarki świąteczne.

„Daleka podróż" Jacka Diamonda.

Ciekawe szczegóły z życia zabitego króla podziemi.

Gdy się czyta sensacyjne powieścidła amerykańskie, pełne zbrodni, podchodów, bandytów i ich kochanek, wydają nam się one wykwitem zboczonej i wypaczonej wyobraźni, czemś, co może zdarzyć się tylko na kartach książki, albo na płótnie ekranu.

Tymczasem całe życie i niedawna śmierć króla podziemi nowojorskich, Jacka Diamonda, świadczy, że jest to świat

aż nadto rzeczywisty

i aż nadto rzeczywisty powM - shrdlu aż nadto realny.

Jeżeli ktokolwiek był predestynowany na zbrodniarza, to był nim ten syn uczciwych emigrantów irlandzkich, zamieszkałych w Filadelfji, Jack Noland, zwany później Diamondem. Podobno pierwszą swoją kradzież popełnił on

jako małe dziecko.

Potem już szło coraz łatwiej. W 17 roku życia dostał się po raz pierwszy do więzienia, z którego wyszedł, jak wielu, jako wyrafinowany zbrodniarz. Wpadłszy natychmiast w ręce nowojorskich racketeerów od nich otrzymał swoje ostateczne wyszkolenie, przewyższył jednak o całe niebo swych nauczycieli.

Podobno nie było zbrodni, do której nie byłby zdolny ten cyniczny, pozbawiony sumienia zboczeniec, trawiony całe życie

nieuleczalną chorobą.

Podobno niezliczona jest liczba ludzi, których bądź własnoręcznie bądź przez swoich zbirów wysłał na tamten świat z tak zimną krwią, jakgdyby chodziło o spełnienie codziennej jakiejś czynności.

Śmierć bliźnich nie wzruszyła go ani trochę. Za to bardzo był wrażliwy na niebezpieczeństwo własne. Zaciągnąwszy się do armji podczas wielkiej wojny popełnia dezercję. Niejednokrotnie też chciał opuścić szeregi towarzyszy, gdy dorobiwszy się na przemycie kolosalnego majątku, chciał osiąść jako rentjer i zażywać w dostatkach spokojnego żywota. Był rozpustnikiem i żonę swoją,

zdradzał z każda kobietą,

która chciała mu być powolną. Ostatnio jego kochanką była chórzystka Marion Roberts, która zniknęła bez śladu i podejrzana jest o współudział w sprzątnięciu Jacka.

Jeżeli był złym mężem, to jednak bardzo kochał swych troje dzieci, którym chciał pozostawić majątek i „uczciwe" imię. Umiał doskonale wymigiwać się władzom, wiedział jednak, że nie ujdzie zemsty swych towarzyszy, którzy nie mogli mu zapomnieć, że chciał ich opuścić.

Już poprzednio, wykonano na niego dwa zamachy, z których

z trudem wylizał się

w szpitalu. Uwolniony przez sądy, nie uszedł karzącej „sprawiedliwości" z ręki mściwych gangsterów. Miał jakby przeczucie swej bliskiej śmierci. Podczas hucznej zabawy, wydanej dla uczczenia wyroku uwalniającego, powiedział:

— Teraz pojadę w bardzo daleką podróż.

Podróż istotnie była daleka.

Znaleziono go na łóżku z głową roztrzaskaną pięcioma kulami rewolweru.

x:o:x

Napad na restauratora.

Trzej Polacy przed sądem francuskim.

Przed sądem przysięgłych w Metzu (we Francji) stanęli pod ciężkim zarzutem rabunku z bronią: Dominiak, Kowalik i Papon, którzy mają na sumieniu znaczną już ilość

włamań i kradzieży.

Wodzem tej bandy jest Dominiak, który poszukiwany przez władze polskie przybył do Francji pod fałszywem nazwiskiem Wakowiaka.

Z nazwiskiem jednak nie zmienił sposobu postępowania.

Z niesłychaną zręcznością kradł co się dało, a szczególniej maszyny do pisania i różne narzędzia metalowe.

Powoli, dobrał sobie wspólników: Kowalik i Papona, z którymi zaczął „działać" na szerszą skalę.

Między innymi ich czynami, najgłośniejszym jest zbrojny napad na właściciela włoskiej kantyny, Rodighiero, podczas, którego Dominiak lekko zranił jego żonę.

— Chciałem zastrzelić psa — tłumaczył się sprawca.

— Jak pan mógł trafić kobietę w brodę, chcąc zastrzelić maleńkiego psa; — pyta sędzia.

— Byłem tak wzruszony, że celowałem za wysoko — odpowiada Dominiak.

W rezultacie złoczyńcy zostali skazani Dominiak na 15 lat ciężkich robót i 10 lat zakazu pobytu.

Kowalik na 10 lat ciężkich robót i 10 lat zakazu pobytu.

Papon na 3 lata więzienia i 10 lat zakazu pobytu.

Prokurator wrogiem emancypantek.

Oryginalny legat.

W Stanach Zjednoczonych Albert E. Pillsbury, dawniejszy prokurator generalny stanu Massachusets, zapisał testamentem każdemu z czterech uniwersytetów w Harvard Yale, Princeton i Columbia

po 25 tys. dolarów

z warunkiem użycia tej sumy na zwalczanie feminizmu, który według słów owego oryginalnego testamentu: „dąży do oderwania kobiet od ognisk domowych, ażeby je rzucić w wir polityki, pozwolić im mieszać się do rządów i innych spraw i który zniszczył już rodzinę, podstawę cywilizacji i społecznego postępu".

Chociaż trzy z wymienionych uniwersytetów nie przyjmują kobiet jako słuchaczek, niemniej nie uważały one za właściwie podjąć krucjaty narzuconej testamentem pana Pillsbury i odmówiły przyjęcia ofiarowanych 25.000 dolarów.

Arnaldo Fraccaroli

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Po długich poszukiwaniach dowiedział się, że Florence jest córką miljonera Kennedy i zaręczona z przemysłowcem Dixon. Za pośrednictwem malarki miss Mabel uzyskał zaproszenie do domu państwa Kennedy. Miss Florence udawała z początku, że widzi go po raz pierwszy w życiu, ale wkrótce potem odwiedziła go w jego mieszkaniu. Wysłana przez ojca w sprawach handlowych do Waszyngtonu zabrała go z sobą.

Tu wpadli w wir dzikich zabaw. Pito i bawiono się w domu panien znajomych na umór. W apartamencie dwóch sióstr pod nieobecność ich rodziców, zebrała się cała kompanja żądnych zabawy.

Grano o suknie panien i ubranie panów. Przegrywający musieli się rozbierać z przegranej części garderoby. Podochocone towarzystwo wrzało coraz bardziej. Florence zaproponowała „zniknięcie" bez pożegnania.

Nazajutrz Florence załatwiła sprawy swego ojca w ministerstwie skarbu.

Do ojca wysłała depeszę, że wszystko jest na dobrej drodze, aby w ten sposób zyskać na czasie.

Po spędzeniu nocy i zjedzeniu śniadania w hotelu Florence wyszła, obiecując niedługo powrócić.

■

Ten dziwny rodzaj kobiety, tak dla mnie nowy, tak odmienny od wszystkich, które dotąd spotykałem w życiu, pociągał mnie i wykolejał. Była dla mnie podniecająca i cudna. Sama prostota, z jaką mi uległa napełniała mnie dumą i niepokojem. Kim byłem dla niej tego wieczora w Astorji? Przechodniem — napisała mi to nawet w liście, o którym mieliśmy oboje zapomnieć. Zbliżył mnie do niej przypadek. Inny przechodzień na mojem miejscu byłby otrzymał to samo. Już myśl o tem szarpała mi serce. A zresztą, gdybym jej nie był tak uparcie szukał, z pewnością nie zobaczylibyśmy się już nigdy. A więc dla niej ten pierwszy krok w kierunku tajemnicy miłości miał być tylko ulotną przygodą z nieznajomym, którego się już nigdy nie spotka i który nie mógł przypominać swoją obecnością chwilowego kaprysu? A jednak....

Nie, zbyt wielkim byłem pesymistą i niedowiarkiem w tych moich rozważaniach.

Tak przyjacielską wydawała się Florence, tak tkliwą, serdeczną i czułą. Była Amerykanką i wychowana po amerykańsku, wyrosła w atmosferze odrębnej, krańcowo zuchwałych poglądów, cechujących jej młode rodaczki, ale co za wdzięk, choć nie zawsze wyrażony słowami i co za subtelność w umyślnej tradycjonalnej szorstkości jej rasy. Czy moje względem niej niedowierzanie nie było czasami wywołane odrębnością obyczajów, odrębnym sposobem myślenia i sądzenia?

Nie mogłem już nazwać jej obojętną względem siebie. Wszak ona sama, na drugi dzień po jej odnalezieniu odprawiła we własnym domu, i wprowadziła w błąd narzeczonego, by pojechać ze mną, a zrobiła to samorzutnie, naskutek decyzji, która wydała mi się niespodzianą, ale którą Florence najwidoczniej obmyśliła zgóry. Następnie wspólna nasza podróż do Waszyngtonu to przecież był jej projekt. Czy to była tylko żądza użycia? Zepsucia? Zdawało mi się, że profanuję tem słowem cały piękny dar jej młodości, nawet to, co bez ironji, mógłbym nazwać jej niewinnością, osobliwą niewinnością dziewczyny, która oddaje się cała, ale sama szczerość i ufność tego gestu czyni go pięknym i czystym. Przypominałem też sobie pewne stany uczucia, gdy dusza, jednaka pod wszystkimi szerokościami geograficznemi i wśród wszystkich warstw społeczeństwa, czując potrzebę wynurzeń, pokonywa trudności, zapory i przepisy dobrego wychowania, objawiając się w całej szczerości w poczciwem i prostem pragnieniu, by kochać i być kochaną. Nie, to nie mogła być tylko ciekawość poznania tajemnic, których zbadanie wymaga koniecznie obecności dwojga.

Zapewne, była w niej i silna żądza użycia, chciała wiedzieć, chciała żyć, ale pod powierzchowną i rozmyślnie cyniczną lekkomyślnością słów, odgadywałem, zdało mi się, jakaś myśl głębsza, jakiś lęk niewyznany przed tajemnicą życia. Była egoistką, ale...

Chcąc szczerze dociekać tej prawdy i wyznać ją uczciwie, bez napuszonej i porywającej chwalby wielkich słów, to czyż miłość w początkach swych nie opiera się zawsze na egoizmie. Czyż nie wszyscy odczuwają egoistyczne pragnienie osobistej radości, a nawet bólu i cierpienia, cierpienie miłosne bowiem może stać się źródłem dreszczu i rozkoszy. Dlaczegóż więc miałem posądzać Florence o egoizm, jeżeli w miłości egoistami jesteśmy wszyscy.

Ale ten jej narzeczony? Na dźwięk jego imienia burzyły się i wrzały wszystkie moje myśli, wszystkie moje rozumowania i wierzenia mieszały się w niesamowitym jakimś tańcu szyderstwa. Poco on istniał wogóle? Niema w Ameryce dziewczyny, którąby można zmusić do poślubienia kogokolwiek wbrew woli. Widocznie podobał jej się. A jednak zdradzała go niemiłosiernie. Nie dlatego, by zdrada, nawet tak jawna, wydać się mogła czemś nowem, ale uderzała mnie jej bezczelność i cechująca ją chłodna rozwaga. A owa niewinność, z jaką zdradę tę roztaczała w moich oczach. W jakim celu przyrzekła mu się i nie dotrzymała przyrzeczenia? Ja, osobiście, nie mogłem mieć do niej o to żalu, ale dla niej, która chciała być uczciwą, prawą i szczerą, ta zdrada, według ulubionych jej słów „nie miała znaczenia". Ale jeżeli zdradza z takim spokojem, jakżeż mogłem wierzyć w jej szczerość?

Kobieta — to bezmiar tajemnicy, młoda Amerykanka to bezmiar tajemnicy z komplikacjami.

* * *

Przybyszu z innych krajów, pozostaw wszystko wolnemu biegowi, przyjmuj rzeczy takiemi, jakie są i używaj; i ty także wzrusz ramionami i nie nękaj twej duszy i nie zatruwaj serca, bo każdy smutek, jaki na siebie naprowadzisz rozumowaniem, a którego mógłbyś sobie oszczędzić, jest obrazem twego życia, które pragnie płynąć w jasności i pogodzie.

Bierz, co ci jest danem i jeżeli ci to dać może radość, bierz z niego radość i nie zatruwaj sobie życia niemądrym systemem dzieci, łamiących i psujących zabawki, dla przekonania się, co jest w środku.

Życie jest takiem, jakiem jest, a my jesteśmy nieszczęsne istoty, przybysze z dalekich krajów: bierz i używaj. I żyj. Powtarzaj i ty te proste, niszczące wszelkie zwątpienia, słowa twej ukochanej: „A reszta? — Nie ma znaczenia".

* * *

A jednak trzeba było jakoś spędzić te pierwsze godziny popołudnia. Za oknami słońce, cudne jeszcze w tej porze roku, przenikało świat jakąś świąteczną radością. Nawet i drzewa, jeszcze nagie, zdawały się odczuwać jakiś dreszcz, zwiastujący nowe życie. Stolica, jedyne może miasto w Stanach Zjednoczonych, nacechowane jakąś dobroduszną, patrjarchalną atmosferą wraz ze starym Bostonem, (ale Boston ma do tego prawo, bo jest stary, bardzo stary, powstał mniej więcej przed trzystu laty) zdawała się dźwigać z zimowej martwoty.

Powlokłem się w stronę centrum miasta, aż znalazłem się przed olbrzymim gmachem Capitolu, wznoszącym się samotnie a dumnie na olbrzymim Square. Ozdobiony niezliczoną ilością schodów, posągów i kolumn, oraz licznie nagromadzonych budowli, jakgdyby dopomagających sobie wzajemnie w ciężkim wysiłku podtrzymywania słynnej kopuły. W tym to pałacu omawiają się i obmyślają ustawy dla stu osiemnastu miljonów obywateli Stanów. W senacie odbywa się właśnie posiedzenie. A gdybym tak skorzystał z godzinki samotności, by go zwiedzić?

W przedsionku, za głównemi schodami niema ani woźnego ani żadnej trudności do przebycia. Wszystko otwarte, dostępne. To jest Dom Narodowy, a więc drzwi się nie zamyka przed ludem. W każdym korytarzu, na wszystkich schodach: tabliczki informacyjne. Jedna z nich wskazuje schody, prowadzące do auli senatu.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prace spisowe w Warszawie uważać należy za ukończone. Rozpoczęły się zestawienia i sprawdzanie materjałów. Materiały te zestawił komisarz okręgowy, których w Warszawie było 5500. Komisarze oddali materiały starszym komisarzom, którzy dokonali pierwszego sprawdzenia, poczem złożyli materjały w biurach dzielnicowych, których było 26. Odsyłanie z biur dzielnicowych do biura naczelnego komisarza spisowego odbywa się po ponownem sprawdzeniu. Biura dzielnicowe mają być zwinięte jeszcze przed świętami. Po sprawdzeniu przez centralę, materiały będą przekazane głównemu urzędowi statystycznemu do ostatecznego opracowania. Pierwsze wyniki spisu dotyczące Warszawy będą już znane w najbliższych dniach.

* * *

Komisarjat rządu zwrócił się do magistratu w sprawie oczyszczania jezdni. Wskutek oszczędności kredytowych, oczyszczanie jezdni ze śniegu nie będzie prowadzone w roku bieżącym tak intensywnie, jak dawniej. Komisarjatowi rządu chodzi jednakże o ułatwienie przechodzenia jezdni. To też zaleca się oczyszczanie przedewszystkiem — wszelkich przejść dla pieszych na skrzyżowaniach. Tego rodzaju system stosowany jest również zagranicą, gdzie miasta również przeżywają kryzys.

* * *

Teatr na Chłodnej wystąpił z premjerą farsy amerykańskiej pod tyt. „Narzeczona z dachu", w której wystąpił po raz pierwszy w podwójnym charakterze reżysera i wykonawcy głównej roli męskiej świeżo pozyskany dla teatrów Szyfmana artysta Aleksander Zelwerowicz. Rolę tytułową gra Karolina Lubieńska, niezapomniana ulubienica publiczności łódzkiej, która podbiła stolicę rolą Julji w arcydziele Szekspira, a całą Polskę świetną kreacją w filmie dźwiękowym „Dziesięciu z Pawiaka".

* * *

Na skutek akcji, podjętej przez komisarjat rządu w kierunku obniżenia ogólnych kosztów uboju w rzeźni miejskiej osiągnięte wyniki pozwoliły komisji do badania cen na obniżenie na ostatnio odbytem posiedzeniu, ceny mięsa wołowego uboju warszawskiego z 1 zł. 55 gr. do 1 zł. 45 gr. oraz przywozowego mięsa z 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 15 gr. za kg. ze względu na różnice cen oraz gatunku, zwracana być musi uwaga przy kupnie mięsa. Mięso przywozowe ma piętno w kształcie kwadratu. Ceny mięsa wieprzowego komisja do badania cen utrzymała na dotychczasowym poziomie 1 zł. 40 gr. za kg.

* * *

Na mocy uchwały magistratu nastąpił podział dotychczasowego wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa na dwa samodzielne wydziały. W preliminarzu budżetowym na r. 1932-33 przewidziane są już dwa odrębne budżety. Zmiana ta nietylko nie pociągnie za sobą powiększenia wydatków personalnych, ale spowoduje redukcję personelu o 15 osób.





KRATECZKI.

CHOINKA.

Wigilja Bożego Narodzenia — to dzień, w którym zazwyczaj, tradycyjnym lat ostatnich obyczajem, zwalniam czyt. od opisu jakiegoś małego złodziejaszka, czy baby rozsierdzonej rwącej sąsiadkę za włosy czy plotkarki, czy na miętnego młodzieńca, bijącego się z przyjacielem. W dzisiejszym dniu — ogłaszam amnestję dla wszelkich malutkich przestępców, którzy niechaj spoczywają w spokoju w mieszkaniach.

Dzisiaj aktualna jest jedna tylko rzecz: choinka i prezenty. Wiem, że nikt mi nic nie kupi. Żona nie — gdyż nie dałem jej pieniędzy, syn z tego samego powodu. Sam sobie kupię kieliszek wódki i będę oczekiwał wigilijnej wieczerzy. Ale chociaż nie mam pieniędzy, to przynajmniej abstrakcyjnie kilka prezentów pragnąłbym „na gwiazdkę" rozdać i tak ofiarowałbym:

Prezydentowi Ziemięckiemu — dzieło p. t. „W bagnie".

Dyr. K. Borowskiemu — sto odmian komedyjki „Hau-Hau".

Wice-prez. dr. Wielińskiemu ładne, luksusowe, wydanie bajeczki p.t. „Wśród przyjaciół psy zająca zjadły".

Naczelnikowi Weyerowi: solitera (radykalna „kuracja" odtłuszczająca).

Mojej żonie — innego męża.

Dyr. Teatru Popularnego St. Dębiczowi — mniej przyjaciół, więcej wrogów.

Urzędowi Wojewódzkiemu — stabilizacji stanowiska wice - wojewody choćby na 3 miesiące.

Kasie Chorych — wydostanie odemnie zaległych składek za służącą.

Sobie: „Grand-Hotelu", głównej wygranej na loterji, spotkania raz w życiu mądrej kobiety i wogóle trochę pieniędzy.

Dary moje i życzenia, jaksami widzicie są skromne. Ale na lepsze mnie teraz nie stać. Taki czasy nastały, że ha...

A dzisiaj wieczorem, skoro gwiazdka zabłyśnie, siądziecie sobie, mili moi, przy wigilijnej wieczerzy, podzielicie się opłatkiem, zapomnicie o troskach dnia codziennego, będziecie rzewnem okiem spoglądali nawet na znienawidzonych krewnych, zapomnicie o wszystkich urazach i wzajemnych krzywdach, wspólnie w zgodzie, spokoju jedząc rybkę gotowaną, rybkę smażoną, zupę rybną lub grzybową, makiełki i inne ryżowe legumin-ki, i popijając to wszystko gęsto wódką. W takim rozkosznym momencie zapomina się o wszystkiem. Pamięta się tylko o jutrzejszych wizytach.

Jedną tylko do was mam prośbę, o mężowie zacni, pradawne szanujący tradycje. Prośbę z którą zwróciła się do mnie wczoraj delegacja żon. Otóż jak wiadomo, w dniu wigilijnym każdy poczciwy, zacny i rozsądny mąż spędza dzień do godz. 6-ej po poł. w jakiejś „swojej" knajpce. Spotykają się tam ludzie, którzy wiedzą, że w wigilję, od 12-ej w poł. każdy każdego w danej restauracji spotka. Wiadomo, że w takim dniu i przy takiej okazji nie pije się ani wody sodowej, ani herbaty, ani innych trujących płynów. To też żony nasze i wasze, za mojem pośrednictwem zanoszą do was błagalną prośbę: nie upijajcie się! Zachowajcie trochę sił na wigilję!

Błagalna to prośba i całkiem rozsądna. Ja dotrzymam obietnicy: nie wezmę do ręki ani jednego kieliszka wódki. Piję tylko w „angielce".

Rozstajemy się więc na kilka dni. Przykro mi będzie spędzać święta bez was, drodzy moi przyjaciele, ale co zrobić. Obowiązek wzywa na łono rodziny. A więc: „Wesołych Świąt!" A wypijcie tam gdzie dzisiaj jedną wódkę za moje zdrowie.

Jerzy Krzecki.

Futro za... 8 złotych.

Aresztowanie młodocianych włamywaczy.

Z Grudziądza donoszą:

Policja grudziądzka wpadła ostatnio na trop zorganizowanej szajki włamywaczy, rekrutującej się

przeważnie z wyrostków,

których wiek nie przekraczał lat 19. Większość tych młodzików ma za sobą „bogatą" przeszłość, a ich wyczyny były niejednokrotnie notowane w kronikach policyjnych. Ostatnie kradzieże na terenie grudziądzkim sprawiły, że policja w kierunku wykrycia opryszków wytężyła wszystkie siły, by położyć wreszcie kres systematycznym włamaniom. Planowa akcja władz bezpieczeństwa przyniosła w niedługim czasie zupełny sukces, zdołano bowiem ująć najgłówniejszych przywódców nieletnich włamywaczy. Aresztowanymi okazali się: Paweł Zonter, Feliks Borowy i Edmund Wiśniewski. Ten ostatni odsiadywał karę w domu poprawczym w Chojnicach,

skąd zdołał zbiec.

Przybywszy do Grudziądza, Wiśniewski zakwaterował się w jednej z tutejszych cegielni. Tam też otrzymywał od swej matki, zamieszkałej przy ul. Pietruszkowej 16 pożywienie. Dwaj jego koledzy Zonter i Borowy również chronili się w kryjówkach, tak że trudno było ich ująć.

Na aresztowanych ciąży cały szereg kradzieży z włamaniem, a m. in. kradzież płaszczy w gimnazjum niemieckiem, kradzież garderoby w teatrze Miejskim, kradzież w Seminarjum nauczycielskim, kradzież futra z samochodu, należącego do Banku Rolnego. Futro wartości 400 zł. złodziejaszki sprzedali cyganom za 8 zł., dalej włamanie do gimnazjum klasycznego i gimnazjum matematyczno - przyrodniczego, szkoły im. Sienkiewicza oraz wiele innych włamań w ogólnej sumie

ponad 20 wypadkach.

Aresztowani włamywacze przekazani zostali w dniu wczorajszym władzom sądowym.

Jak leczył znachor gruźlika...

W przeciągu pół godziny wyprawił go na tamten świat.

Z Poznania donoszą:

Do rzędu licznych znachorów i „cudownych lekarzy" jacy włóczą się od wsi do wsi i usiłują „uzdrawiać" chorych należy niejaki Ludwik Jankowski, podający się szumnie za „odkrywcę właściwego prawa małżeńskiego" i autora oryginalnej książki p. t. „Dobór i niedobór w małżeństwie". „Leczył" on p. in. 46-letniego Józefa Pausa gospodarza z Sędzin, tak, że ten zmarł

w przeciągu pół godziny.

Znachor znalazł się wskutek tego na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Jankowski mieszka w Rawiczu i od czasu do czasu puszcza w obieg ulotki względnie broszury, które władze stale konfiskowały, bowiem nie bez słuszności powątpiewano, czy ich autor jest przy zdrowych zmysłach, tem bardziej, że raz już trzymano go w zakładzie psychjatrycznym.

„Leczenie" Pausa rozpoczął w ten sposób, że przez dłuższy czas zadawał mu różne pytania, poczem napuścił do wanny gorącej wody, zmieszał ją ze śledziówką i siarką, poczem kazał wejść do kąpieli choremu na gruźlicę Pausowi. Efekt był taki, że P. zasłabł, gdy to zauważył Jankowski, wyciągnął go z wody, owinął w koc i włożył do łóżka, a żonie powiedział, że mąż jej będzie teraz

spał do rana:

Paus jednak nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Rzeczoznawca p. dr. Łaguna wydał bardzo szczegółowe orzeczenie na podstawie wyniku sekcji. Paus cierpiał na gruźlicę. Mimo to przyczyna śmierci była niewątpliwie w bezpośrednim związku z zabiegiem wykonanym przez podsądnego. Zabieg ten musiał sprowadzić śmierć z powodu porażenia serca. Oskarżyciel publiczny stawił wniosek, o odroczenie rozprawy celem poddania oskarżonego badaniom psychjatrycznym. Jankowski wnioskowi temu nie sprzeciwia się, oświadczając z pobłażliwym uśmiechem, że każdy odkrywca i wielki człowiek uważany jest za warjata. Sąd odroczył rozprawę.

282-letnia lipa

sprzedana za 35 złotych.

Drzew starych, których tak niewiele w Polsce pozostało, nie powinno się wycinać już choćby dlatego, aby potomkowie mogli je oglądać i podziwiać. W mieście Koźminie na cmentarzu poklasztornym Ojców Bernardynów przy murze, okalającym klasztor, rosła wspaniała

rozłożysta, prastara lipa.

Według podania lipa ta została zasadzona podczas przebudowy klasztoru, a właściwie kościoła z drewnianego na murowany, co nastąpiło w roku 1649. Lipa ta liczyła zatem 282 lata jak zresztą po słojach rocznych można było stwierdzić.

Drzewo to miało podobno zagrażać przeciwległemu domowi, gdyby się wywróciło, co zdaje się jest nieuzasadnione, ponieważ niebezpieczeństwo takie absolutnie nie istniało. Zadecydowano wobec tego drzewo usunąć i sprzedano wspaniałą tę lipę za 35 zł.

17-letni chłopiec groźnym bandytą.

Dwie ofiary młodocianego przestępcy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Młody chłopak, dziecko prawie, 17 rok życia zaledwie liczący a już zasiadł na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem okręgowym, jako groźny i niebezpieczny bandyta. Dokonał on bowiem dwóch napadów.

Dnia 16 października b. r. napadł on pod Myślęcinkiem na Idę Hellmichównę, którą uderzył kamieniem w głowę, a następnie rzuciwszy ją do rowu, ogłuszył dalszemi uderzeniami, poczem wyrwawszy jej z rąk torebkę z zawartością kilkudziesięciu groszy, zbiegł.

Dnia 29 października br. w parku, położonym wpobliżu ulicy Sokoła, napadł znów na p. Stanisławę Spaloną którą począł dusić, a następnie rzuciwszy na ziemię, bił ją i gniótł kolanami. Dopiero gdy na krzyk napadniętej, ukazał się dozorca parku, puścił ją i wyrwawszy jej z rąk torebkę, którą w ucieczce porzucił, zbiegł.

Po przeprowadzonej rozmowie, sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak przyznaje się do winy okazaną skruchę i młody wiek oskarżonego, wymierzył mu 2 lata ciężkiego więzienia.

J. H. ROSNY (starszy).

Przygoda.

Dnia 24 grudnia 1923 r. Mikołaj Blanditurus znalazł się w polu, o godzinie szóstej wieczorem. Był mróz dziewięciostopniowy.

Równina — jak okiem sięgnąć — rozciągała się biała i niepokalana, jak welon ślubny. Gwiazdy skrzyły się na niebie. Zerwał się straszliwy wiatr.

Mikołaj zabłądził w polu i niedawno dopiero odnalazł drogę, prowadzącą do Trag. Miał jednak przed sobą jeszcze osiem kilometrów drogi i czuł ogromne zmęczenie. Ponadto zimno przenikało go do szpiku kości.

Wtem potknął się i rozciągnął na ziemi jak długi. Gdy się podniósł, poczuł dotkliwy ból w kostce lewej nogi. Chciał pomimo to pójść dalej, lecz już od pierwszego kroku poznał, że będzie to niemożliwe: zwichnięcie czy złamanie — nie mógł oprzeć się na zbolałej stopie.

Ogarnął go lęk przeraźliwy. Wiedział że o ile pomoc nie nadejdzie przed upływem godziny znieruchomieje, jak trup — trup, który zamieni się w bryłę lodu.

Pustka i milczenie. Droga, na której się znajdował, leżała wpobliżu granicy francuskiej. Było mało prawdopodobne aby przy tem zimnie przejeżdżał tedy lub szedł jaki podróżnik.

Mikołaj nie wiedział nawet, czy niedaleko stąd znajduje się jaka wioska; miejscowość była mu prawie nieznana. Wśród otaczającej go bieli śnieżnej równiny nie dostrzegał żadnego punktu orjentacyjnego.

Smutna to będzie śmierć — szepnął. Pomyślał zarazem, że zaledwie ukończył dwadzieścia pięć lat.

* * *

Minął kwadrans. Mróz przejmował Mikołaja do głębi serca. Wiatr miotał tysiącami lodowatych igieł, które kłuły go w twarz i uszy, wywołując szczypiący ból. Zapadał w odrętwienie: przez umysł jego falą przelewały się rozczulające obrazy, niewymownie piękne wspomnienia, niewypowiedziany gorzki żal...

Sam! Równie daleki od ludzi, jakgdyby znajdował się wśród lodów Alaski lub na górach Tybetu... A przed chwilą był jeszcze spóźnionym turystą tylko, pewnym powrotu do ciepłej sali hotelu pod „Błękitnym Bocianem", gdzie czekała go obfita kolacja wigilijna.

Jedno potknięcie i zjawiła się śmierć!

Minęło jeszcze kilka minut, dłużących się coraz bardziej — coraz bardziej ponurych wśród białej pustyni, przy nieubłaganym wietrze.

— A więc umrzeć trzeba!... Trudno. Wtem rozległ się daleki jeszcze — znajomy odgłos... I na widnokręgu roziskrzonym lśnieniem gwiazd ukazała się bryczka, koń, człowiek...

Pojazd zbliżał się do Mikołaja. Czekał tylko aż znajdzie się tak blisko, by mógł zawołać o pomoc.

Już tylko jakie sto metrów dzieli go od niego. Mikołaj uniósł się, gotów krzyknąć... Jest uratowany!

Jest stracony!

Bryczka nawróciła i skierowała się na poprzeczną drogę.

Mikołaj zawołał, krzyczał, ryczał, opanowany szałem rozpaczy. Bryczka jechała dalej...

Już po wszystkiem! Pozostawało mu tylko czekać na śmierć.

Ale bryczka przystanęła... Człowiek wychylił się z niej... Mikołaj powstał z trudnością i, opierając się na jednej nodze ryczał bez przerwy.

*

Trzy minuty później pojazd zatrzymał się przed młodym człowiekiem.

Wysoki, brodaty mężczyzna, po krótkich słowach wyjaśnienia, uniósł Blanditurus'a na rękach i umieścił w bryczce na wiązce siana.

— Cierpliwości... za pięć minut będziemy na miejscu... Niech się pan okryje tą kołdrą.

Przeszło więcej znacznie niż pięć minut, wkońcu jednak ukazał się mały dom. Mikołaja zaniesiono do ciepłego pokoju, gdzie choinka olśniewająca szklanemi ozdobami, jaśniała blaskiem różnokolorowych świeczek.

— Pokaż mi pan swoją nogę, — rzekł mężczyzna — znam się trochę na tem.

Miał twarz surową, zgruba ciosaną, zimne, błękitne oczy; zjawiła się także kobieta o melancholijnej twarzy i troje jasnowłosych dzieci.

— Będzie dobrze, — rzekł mężczyzna — zwyczajne zwichnięcie. Trzeba tylko kilku dni spokoju. Nałożę panu bandaż, i jutro odwiozę pana do miasta.

A gdy Mikołaj dziękował mu gorąco dodał głuchym głosem:

— To drobiazg. Jest dla mnie wielką radością móc uratować człowieka, wielką radością, naprawdę.

Kobieta uśmiechnęła się smutnie. Dzieci, początkowo ciekawe, kręciły się dookoła drzewa, zniecierpliwione.

Kobieta zapaliła jeszcze więcej świec złote światło oblało szklane ozdoby drzewka i inne błyskotki, dzieci zaśpiewały kantyk czeski.

— Będzie dla mnie zaszczytem i przyjemnością, — rzekł gospodarz domu.— jeżeli pan zechce z nami zasiąść do stołu.

Mikołaj przyjął zaproszenie z zażenowaniem.

— Za wiele dobroci, — rzekł — nigdy tego nie zapomnę.

— Mówić niewarto — mruknął mężczyzna. — Zresztą, losy człowieka przeznaczone są zgóry!

Mikołaj, przyszedłszy do siebie, jadł z doskonałym apetytem. Wieczerza i ciasto wydawały mu się wyśmienite, a radość dzieci cieszyła go.

Przed udaniem się na spoczynek rzekł:

— Spędziłem piękny wieczór. Wspomnienie jego pozostanie mi drogie. Czy wolno zapytać o pańskie nazwisko? Co do mnie, jestem Mikołajem Blanditurus i Francuzem.

Gospodarz domu zwrócił na niego swoje zimne oczy i rzekł ponuro:

— Nazywam się Conrad...

*

Po dobrze przespanej nocy Mikołaj obudził się zdrów i silny. Noga, doskonale obandażowana, nie bolała go prawie wcale.

Zjadł śniadanie w gronie rodzinnem gospodarza i chciał dzieciom udzielić podarunków pieniężnych.

— Nie! — zaprotestował Conrad. — Przyśle im pan jaki upominek, o ile zdobędzie się na odwagę...

A gdy Mikołaj przyglądał mu się ze zdumieniem, rzekł:

— Nie wie pan przecież, kim jestem.. Powiem to panu...

Lekkim ruchem głowy dał żonie znak by zabrała dzieci, a potem dokończył, uśmiechając się dziwnie:

— Chciałem, by pan spał spokojnie.. Ale powinien pan wiedzieć: jestem katem w Trag.

Tł. L. M.

SPORT

Czy wybuchnie rewolucja w lidze?

Przed walnem zebraniem w Warszawie.

Przyjrzyjmy się raz jeszcze niedomaganiom i bolączkom systemu ligowego, które po pięciu latach rozgrywek wyszły w jaskrawy sposób najaw. Obowiązujący do chwili obecnej system nie jest absolutnie dostosowany do warunków terytorjalnych Polski, co stanowi jego kardynalną wadę. Ponieważ obrońcy „status quo" w sposób wprowadzający w błąd, powołują się na przykład zagranicy, należy zatem sprostować to mylne przeświadczenie.

Nasi najbliżsi sąsiedzi z południa, Czesi, mają I. i II. ligę zawodową, składającą się każda z 8 klubów, zgrupowanych w Pradze. Pierwsza węgierska liga zawodowa

liczy 12 towarzystw,

z czego tylko 3 posiadają swoje siedziby na prowincji (Sabaria, Attila i Bocskai). Austrjacki zawodowy ruch piłkarski koncentruje się w samym Wiedniu licząc dwie ligi po 12 członków. We Francji, gdzie warunki terytorjalne, co do rozmieszczenia klubów, mają dużo analogji z polskiemi, rozgrywają się tylko mistrzostwa okręgowe i niema mistrzostwa ogólnokrajowego. Zastąpiono je walką o puhar t. zw. „Coupe de France", do której może się zgłosić każde towarzystwo.

Istnieje coprawda w Belgji i w Szwajcarji podobny system jak w Polsce, lecz przez całą Belgję można przejechać w trzy godziny, a przez Szwajcarję w pięć zatem warunki komunikacyjne są dla wszystkich klubów

bardzo korzystne.

Jedynie Niemcy w finale mistrzostwa Rzeszy zmuszają mistrzów okręgowych do długich podróży, jednakże system ten doprowadził do ukrytego zawodowstwa i jest ogromnie zwalczany.

I u nas kwestja urlopów dla graczy wywołała pewien kryzys, gdyż, albo zawodnik nie otrzyma urlopu, a wtenczas klub wyjeżdża w osłabionym składzie, albo też wchodzi w grę utracony zarobek, co jest niebardzo zgodne

z pojęciem o amatorstwie.

Poza tem należy jeszcze podkreślić fakt, iż z powodu przepełnienia sezonu spotkaniami ligowemi i w związku z zakazem konkurencji, niema mowy o zmierzeniu się z zagranicznemi drużynami, o wypróbowaniu młodych sił. Doprowadza to do pewnej degeneracji, gdyż zagranica stale idzie naprzód i wprowadza różne ulepszenia w systemie gry, celem uzyskania większej szybkości i skuteczności, a my pod tym względem pozostajemy daleko wtyle.

Wreszcie jest jeszcze jedna bolączka, a mianowicie przepaść, jaka się wytworzyła w poziomie gry pomiędzy

klubami ligi i klasy A

wskutek braku spotkań z pełną pierwszą drużyną ligową. Ten właśnie spadek poziomu gry w klasie A spowodował zmniejszenie się frekwencji publiczności na zawodach o mistrzostwo klas A i B, przez co różne kluby podupadły ogromnie finansowo, a to się znowu odbiło niepomyślnie na rozwoju O.Z.P.N.

Nie wchodząc więc w szczegóły projektów odnośnie reorganizacji rozgrywek ligowych, wyrażamy nadzieję, iż roczne walne zebranie ligi pójdzie w kierunku redukcji ilości klubów w ten lub inny sposób, dzięki czemu większość obecnych bolączek odpadnie.

x:o:x

Czekają na sensacje!...

Program imprez bokserskich w Polsce.

Program imprez bokserskich przedstawia się następująco:

26 grudnia Warta — Makkabi (Warszawa) w Poznaniu, IKP — AKB. (Siemianowice) w Łodzi. 27 grudnia: Polonia — BKS. w Warszawie. 2 stycznia: IKP — Wrocław 3 stycznia: Warszawa — Wrocław. Lwów — Śląsk. IKP—Wawel 2 — 4 stycznia: trzy mecze Herosu na Śląsku. 17 stycznia: Lipsk — Poznań. 31 stycznia: Łódź — Bawarja 3 lutego: Warszawa — Bawarja, w lutym Polonja gra w Danji, a Warta w Niemczech. 28 lutego: Śląsk — Praga. 10 — 12 marca: mistrzostwa Polski w Łodzi. 26 — 28 marca: udział w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec. Reprezentacja Polski ma walczyć z Anglją Austrją, Czechami, Szwecją i Belgją.

Dyplomy uznania

dla polskich lekkoatletów.

Polski Związek Lekkoatletyczny przyznał dyplomy uznania za wielokrotną obronę barw polskich w spotkaniach międzynarodowych następującym naszym zawodnikom.

F. Schabińskiej (10-krotny udział w reprezentacji Polski), H. Konopackiej (9 razy) O. Orłowskiej (8), M. Freiwaldówne (7), G. Kilosównie (7), A. Breuerównie (5). Ogółem reprezentacja Polski w lekkoatletyce pań rozegrała

12 spotkań międzypaństwowych.

Męska reprezentacja lekkoatletyczna Polski rozegrała 27 spotkań międzynarodowych. Odznaczeni zostali: S. Sikorski (16 razy), S. Adamczak (15), S. Kostrzewski (15), A. Szenajch i W. Trojanowski — po 14, J. Baran i A. Cejzik po 11, Z. Heljasz, J. Kusociński, Z. Nowak, Z. Weiss — po 10 razy.

Gwiazdy na gwiazdkę!

Jak sławy ekranu spędzą święta Bożego Narodzenia?

Chcąc się dowiedzieć, jak spędzają święta Bożego Narodzenia najsłynniejsze gwiazdy ekranów europejskich zwróciliśmy się do całego szeregu gwiazd i gwiazdeczek.

Zaczęliśmy od Fryderyka Langa, realizatora „Metropolis", „Kobieta na księżycu", „Szpiedzy", odkrywcy niejednego „meteorka".

— A więc zapewne i w tym roku pojedzie Pan do Szwajcarji?

— Właśnie, że nie, chciałbym pojechać, ale nie pojadę, mam tak dużo roboty, że o wyjeździe nawet na parę dni

niema mowy.

Chyba później po świętach.

Od Fryderyka Langa udajemy się do Brygidy Helm, bohaterki „Małżeństwa" i „Pieniądza", partnerki Jana Kiepury w dźwiękowcu „Neapol, śpiewające miasto".

— Chciałabym być na gwiazdkę sama. Tyle się ma wspomnień tego dnia, jest to taki uroczysty wieczór, że ludzie — nawet najbliżsi znajomi — przeszkadzają.

Dzwonimy do Jenny Jugo, znanej z filmów „Ten, z którego się śmieją" i „W tawernie portowej".

— Pojedziemy, oczywiście do Neapolu. Wogóle trzeba panom wiedzieć, że mężowi memu rzadko ustępuję, że jest on raczej u mnie „pod pantoflem"... Ale tym razem muszę mu ustąpić. Pochodzi przecież z Neapolu i już długo nie był w domu.

O Neapolu marzy także popularna ulubienica publiczności bohaterka wielkich dramatów niemieckich, Henny Porten. Niestety, święta Bożego Narodzenia spędzić będzie musiała w Berlinie.

Nie będzie mogła również opuścić Berlina podczas świąt urocza Elżbieta Bergner, niezapomniana „Nju" i „Panna Elza".

Paweł Richter, czołowy bohater „Nibelungów" i „Dagfina", jedzie na święta do Norwegji, gdzie żona jego znana artystka filmów niemieckich, Aud Egede Nissen,

posiada majątek ziemski.

Anny Ondra, podziwiała ostatnio w filmie czeskim „On i jego siostra" z Vlastą Burjanem, cieszy się bardzo na święta Bożego Narodzenia.

— Jadę najpierw samochodem do Pragi: gdzie chyba Wigilja Świąt nie jest tak urocza i piękna jak w mojej ukochanej Pradze.

Emil Janings, który ukończył przed niedawnem zdjęcia do filmu „Ulubieniec bogów", spędza święta w swoim majątku w St. Wolfgang.

Conrad Veidt, który odbywa obecnie tournee artystyczne po Europie i wkrótce zawita również ze swoją trupą teatralną do Polski, oświadcza, że go zaprosiła na święta jego mała córeczka i zaproszenie to z radością przyjął.

— To maleństwo ma osiem lat — mówi uradowany Veidt — i choinka jest od niej

trzy razy większa.

Lilin Harvey, którą widzieliśmy ostatnio w „Drodze do raju" i „Z rozkazu księżniczki", wybiera się na święta do Londynu, ale jeszcze nie wie napewno czy pojedzie. Urocza Liljanka ukaże się wkrótce w świetnej operetce filmowej „Kongres tańczy".

Iwan Możżuchin, niezrównany „Biały Szatan", przyjął niedawno obywatelstwo... Haiti. Pytamy go, czy nie ma zamiaru wyjechać do Haiti na święta?

— Ależ nie... trochę zadaleko. Pojadę chyba na Semmering. Naturalnie razem z Agnes Petersen.

Gerda Maurus, tytułowa bohaterka „Kobiety na księżycu", przygotowuje się teraz do pierwszej swojej wesołej roli.

— Będę miała jednak choinkę i obiecano mi, że dostanę na gwiazdkę śliczny podarunek: dużego zupełnie czarnego kota, z długim puszystym ogonem.

— A więc: Wesołych świąt!...

Czy dziennikarze sportowi.

pojadą na igrzyska do Los Angeles?

Na zebraniu zarządu Zw. Dziennikarzy Publicystów Sportowych, które odbyło się przy udziale delegatów Lwowa, Łodzi i Warszawy, rozpatrywano cały szereg spraw aktualnych. Związek czyni obecnie starania celem uzyskania

jaknajwiększych zniżek,

dla swych członków w uzdrowiskach. Zapewnienie udzielenia zniżek kolejowych już otrzymano. Zastanawiano się również nad kwestją wycieczki dziennikarzy na igrzyska do Los Angeles, poruszono sprawę udziału członków Związku w pracach nad stworzeniem encyklopedji sportowej, a wreszcie ustalono zorganizować walny zjazd dziennikarzy sportowych w kwietniu roku przyszłego.

Najenergiczniejsza drużyna w Polsce.

Garbarnia jedzie do Włoch.

Pertraktacje krakowskiej Garbarni— tegorocznego mistrza piłkarskiego Polski — w sprawie wyjazdu do Italji na dłuższe tournee są

w stadjum finalizacji.

Przeciwnikami mistrza Ligi będą czołowe kluby Italji jak SC Bologna z Bolonji popularny Juventus z Turynu oraz FC Milano z Medjolanu.

Pertraktacje ze strony klubów włoskich prowadzi znany na terenie międzynarodowym sędzia piłkarski p. Giovanni Mauro.

Stogowski grać będzie w Berlinie przeciwko Kanadzie.

Dowiadujemy się, że polski reprezentacyjny bramkarz hokejowy Stogowski grać będzie w Nowy Rok w Berlinie w reprezentacji hokejowej Europy przeciwko Kanadzie.

Jest to niewątpliwie wielce znaczące wyróżnienie polskiego bramkarza, który jak wiemy, znajduje się obecnie w swej najlepszej formie.

ZABAWA TANECZNA PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH.

Dnia 26 grudnia 1931 r. tj. w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 8 wieczorem Koło Miłośników Sceny przy Pol. Zw. Zaw. Prac. Tramw. w Łodzi, urządza w Białej sali hotelu „Manteuffla" przy ulicy Zachodniej nr. 45,

zabawę taneczną do rana,

poprzedzoną przedstawieniem teatralnem p. t.: „Narzeczony z klubu Abstynentów" w opracowaniu Pileckiego Józefa, prac. KEŁ, reżyserji A. Klatta, art. teatru Popularnego, muzyka A. Cymera z teatru Popularnego.

Wstęp na przedstawienie zł. 1 gr. 75 zaś na przedstawienie łącznie z zabawą zł. 3. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe.

Co nas po pracy rozweseli?

Dziś, w wigilję Bożego Narodzenia, teatry i kina nieczynne.

W ŚWIĘTA:

Teatr Miejski — Dr. Sieglitz.
Teatr Popularny — Najpiękniejsza z kobiet.
Teatr Kameralny — Miss Hobbs.
Teatr w sali Geyera — U nas Reden.
Coctail — Aż 4 asy..
Bomba — ...a Bomba się śmieje..
Apollo — Śpiewaczka z zaułka.
Casino — Nad ranem.
Capitol — Kochanek o północy.
Corso — I. Zemsta Duana. II. Niebezpieczny romans.
Czary — Harry Peel.
Grand - Kino — Laurel i Hardy za kratami.
Luna — Melodia szczęścia.
Mimoza — Na Sybir.
Odeon — 10-ciu z Pawiaka.
Palace — Bezdomni (Pat i Patachon).
Przedwiośnie — Na Zachodzie bez zmian.
Rakieta — Wygnańcy — rok 1905.
Resursa — Burza nad Zakopanem.
Splendid — Bal w operze.
Wodewil — 10-ciu z Pawiaka.
Zachęta — Na ławie hańby.

WINSZUJEMY:

Wschód słońca 7.44.
Zachód — 3.29.
Długość dnia 8.03.
Przybyło dnia 0.03.
Tydzień 52.

17 kościołów powita Narodzenie Syna Bożego.

Porządek nabożeństw w łódzkich świątyniach.

Łódź, 24 grudnia. Rozkład nabożeństw w okresie świąt Bożego Narodzenia w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki będzie następujący: w wigilję pasterka, poprzedzona jutrznią, odśpiewaną przez połączone chóry kościelne, rozpocznie się o godzinie 11 wieczór, o godzinie 12 w nocy J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, w licznej asyście duchowieństwa odprawi mszę św., po której chóry odśpiewają kilka kolend. W pierwszy dzień świąt o godzinie 6 i pół rano odprawiona zostanie prymarja. Następne nabożeństwa odbędą się o godzinie 8, 9 i 10 rano. O godzinie 11 rano J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki odprawi sumę w czasie której

wygłosi również kazanie.

Po sumie o godzinie 12 i pół odprawione zostanie jeszcze jedno nabożeństwo, zaś o godz. 4 po południu — nieszpory. W drugi dzień świąt oraz w niedzielę porządek nabożeństw ten sam.

W kościele Podw. św. Krzyża pasterka odbędzie się o godzinie 11 i pół wieczór, w kościele Wnieb. NMP o godzinie 11 minut 15, w kościele św. Józefa o godzinie 11 i pół wieczór, w kościele św. Teresy o godzinie 12 w nocy, w kościele św. Kazimierza o godzinie 11 i pół wieczór. W kościołach św. Anny (na Zarzewie), Przemienienia Pańskiego (przy ul. Rzgowskiej), Najsłodszego Serca Jezusowego (w Radogoszczu), św. Antoniego (przy ul. Aleksandrowskiej), św. Wojciecha (w Chojnach), oraz św. św. Piotra i Pawła (przy ul. Nawrot 104) posterka odprawiona zostanie o godzinie 11 wieczór. Porządek nabożeństw we wszystkich kościołach parafjalnych taki sam jak w każdą niedzielę.

Poza tem pasterki odprawione zostaną również we wszystkich kościołach filjalnych na terenie Łodzi, a mianowicie w kościele Dobrego Pasterza (na Bałutach), św. Franciszka Salezego (przy ul. Wodnej, u ks. ks. Jezuitów (przy ul. Podleśnej 22) oraz w kościele garnizonowym św. Jerzego (przy ul. św. Jerzego).

Radjo-kącik.

PIĄTEK.

Raszyn.

11.00 Nabożeństwo z Wilna. 12.30 Program na dzień bież., 15.30 Płyty gramof. Tańce, piosenki i sceny ludowe, 16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych. 17.00 Koncert chóru „Echo". 17.30 —18.30 Koncert popularny. 18.30 Feljeton p. t. Szopka krakowska a teatr Szekspira, wygł. p. M. Dienstl - Dąbrowa. 18.45 — 20.00 Koncert z Krakowa, 20.00—20.45 Słuchowisko, 20.45—22.00 Koncert ze Lwowa, 22.00 — 23.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

12.15 — 12.30 Audycja recytacyjna. 14.30 — 15.00 Audycja dla młodzieży. Maks Vollmberg czyta swoje pow. „Caballo blanco". 15.30—16.00 Prof. Schreyer: Anioł w sztuce niemieckiej, 19.00 —19.30 Dr. Hoffman - Harnisch: Muzyka — przewodniczka i uwodzicielka. 19.30 Kraj lasów, obrazki z Kanady i Alaski. wygł. A. Hoellriegel, 20.00 Transm. z Opery Miejskiej w Charlottenburgu, „Trubadur", opera w 4-ch aktach Verdiego, 23.25 — 24.00 Muzyka popularna.

SOBOTA.

Raszyn.

10.15 Nabożeństwo z Poznania. 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Poranek symfoniczny. 14.00 Pogadanka ekonomiczna dla rolników, wygł. dr. B. Dederko, 14.20 Płyty gramof. Kolendy, 14.40 Pogadanka dla gospodyń wiejskich, wygł. p. M. Karczewska. 15.00 — 15.55 Pooczepiny na Kurpiach — sztuka ludowa — ks. Wł. Skierkowski, z muzyką prof. P. Piaska, 15.55 — 16.20 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa, 16.20 Płyty gramof., 16.40 Transm. z Krakowa. 16.55 Tańce ludowe (płyty). 17.15 Odczyt z Krakowa, 17.30 — 17.45 Feljeton ze Lwowa. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości, 19.5 Płyty gramof., 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko „Wieczór wigilijny" podług Dickensa, 20.15 Muzyka lekka, 21.55 Feljeton literacki. O postulatach literatury polskiej J. Kaden - Bandrowskiego. 22.10 Utwory Chopina. 22.40 Komunikaty, 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

15.30 — 16.00 Gustaw Bellin: Boże Narodzenie na wsi. 16.00 — 16.30 Między dwoma świętami, wygł. H. Kuergel i Greta Ernest, 18.45 Wesoła muzyka solistów. 21.50 „Śpiewacy norymberscy" — opera, nast. muzyka taneczna.

NIEDZIELA.

Raszyn.

11.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35 Odczyt misyjny p. t. Misje a islamizm w Syrji i Palestynie, wygł. ks. E. Dąbrowski, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 — 13.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Transm. z Katowic zawodów hokejowych Kanada — Polska, 14.00 O lepsze jutro rolnika, wygł. p. Wł. Świątecki, 14.20 Muzyka ze Lwowa, 14.40 Praca krowami. Dialog w opr. dr. B. Dederko, 15.50 Muzyka ze Lwowa, 15.15—15.55 Audycja żołnierska, 15.55 — 16.20 Program dla dzieci starszych, 16.20 — 16.40 Mazurki Chopina w wyk. I. Friedmana, 16.40 W rocznicę powstania wielkopolskiego, wygł. p. M. Wierzbiński, 16.55 Płyty gramof., 17.15 O bólu głowy, wygł. dr. J. Szpakowski, 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.45 — 19.00 Koncert popołudniowy, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Płyty gramof. Orkiestra harmonistów, 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko p. t. Protekcja M. Marreya z M. Frenkiem, 20.15 — 21.55 Koncert popularny. 21.55 Kwadrans literacki: Boże Narodzenie w Lipcach — fragment z powieści Wł. Reymonta p. t. Chłopi — odczyta p. T. Bocheński, 22.10 — 22.40 Recital śpiew. Wł. Kaczmara (bas), 22.40 Komunikaty, 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

11.00 — 11.25 A. Rehbein czyta własne powiastki, 11.30 Kantata J. S. Bacha. 12.00 Koncert, 14.00 — 14.25 Kaete Graber: Świat za kratami, 14.25 — 15.00 Kompozycje Grety von Zieritz, 15.30 — 16.00 Dr H. Hartmann: Walka o chleb codzienny. 16.00 Koncert, 18.00 Kronika, 18.30 Recital fortepianowy M. Ansorge. 19.00 Sven Hedin przemawia, 19.30 Min. Braums: Znaczenie etyczne niemieckiego systemu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. 20.00 Wesoły wieczór, 22.00 Komunikaty i muzyka tan. do 0.30.

PONIEDZIAŁEK.

Raszyn.

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu, 1.05 Program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof. 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospodarczy. 14.45 Utwory fortep. w wyk. Mieczy Lewickiego i arie w wyk. Szalapina. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.5 Przegląd czasopism kobiecych, wygłosi p. M. Ankiewiczowa, 15.45 Giełda pieniężna oraz kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Płyty gramof., 16.20 Francuski (kurs elementarny), 16.40 Czajkowski Koncert skrzypcowy w wyk. Br. Hubermana, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Wiadomości bieżące rolnicze, wygł. p. J. Piątek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Piosenki w wyk. M. Modzelewskiej i I. Dygasa (płyty), 19.45 Prasowy Dz. Radj., 20.00 — 20.15 Słowo wstępne do opery „Cyrulik Sewilski", wygł. p. Karol Stromenger 20.15 — 22.35 Opera z płyt. G. Rossini: „Cyrulik Sewilski", 22.35 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.40 — 22.45 Kom. meteorol. i policyjny, 22.45 — 22.50 Wiadomości sportowe, 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.00 — 14.45 Koncert, 14.45 — 15.20 Gazetka dziecieca 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.55 Willi Apel: Istota fugi. 18.00 — 18.25 Prof. G. Biermann Dawni mistrze a my. 18.30 — 18.55 Hiszpański dla początkujących, 19.30 — 19.55 Kontradmirał E. Mahrholz: Troska o obronę powietrzną 20.00 Transm. z Ameryki: K. G. Sell: O czem mówią w Ameryce. 20.15 Koncert z Lipska, 22.15 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Uregulowanie prenumeraty.

Do dzisiejszego numeru „Echa" przeznaczonego dla Sz. P. Prenumeratorów zamiejscowych dołączamy blankiet P. K. O. conto nr. 68.009. Prosimy o uregulowanie bezzwłoczne prenumeraty za najbliższy miesiąc zgóry (ewentualnie zaległość), gdyż w przeciwnym wypadku nastąpi przerwa w prenumeracie.

Koszta tej przerwy w wysokości 31 groszy obciążą Sz. P. Prenumeratorów.

ADMINISTRACJA.

Niezłe pretensje.

Usiądź, a powiem ci kim jesteś!

Kobiety po sposobie siadania poznają i

oceniają charaktery męskie.

Jedna z nich wygłosiła na ten temat cały długi wykład:

My, kobiety, jesteśmy dzięki ogólnej inflacji, skazane wychodzić zamąż często

dla pieniędzy.

Ale to nie przeszkadza, abyśmy tęskniły do dawnych czasów, kiedy to bogactwo z wytwornością szło w parze. Obecnie coraz więcej zacierają się różnice między dawnym światem wytwornym a nowobogackimi, a jednak jedna jest rzecz niezawodna, która różni pana od sługi i zdradza jego pochodzenie. Mianowicie sposób siadania. Niech pan przypatrzy się nowemu gościowi, który właśnie wszedł do lokalu. Dyrektor wita go uniżenie, kelnerzy tworzą szpaler i robią „padam do nóg". Nawet muzyka wiwatuje. Gość uda się z pewnością do zarezerwowanej loży i będzie pił szampana. Pan go zna, to wielki dyrektor X. Ale wszelka iluzja i polory wielkopańskie prysną, kiedy się zauważy, jak rzuca się w fotel strudzony i bez fantazji, zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Boże, jakim zmęczony!" Tymczasem eleganckiemu kawalerowi

nie wolno być „spracowanym",

gdy idzie do wytwornego lokalu w smokingu i między kobiety. Zbyt wielkie wymagania, uważa pan? Może być, w wypadku, gdy idzie o naszą próżność, umiemy być okrutne. Wiemy, że mężczyźni pracują na nas, ale nie lubimy, kiedy nam to przypominają. Kucharce mielibyśmy bardzo za złe, gdyby, przynosząc gotowe potrawy, chciała nas wtajemniczać w trud ich przyrządzania. Kobietę, któraby mówiła o tajemnicy pięknej cery, lśniących oczu, karminowaniu ust — uważalibyśmy za niemiłą dziwaczkę, podobnie wymagamy od mężczyzny, aby tajemnicę swej pracy trzymał w ukryciu, a nam pozwalał czerpać z dobroczynnych jej skutków. Zmęczony mężczyzna, mężczyzna, który rzuca się złamany na fotel, działa jak wyrzut i rozwiewa iluzję, że jest naszym panem. Mężczyźni nie mogą być zmęczonymi, bo panują, a tylko

niewolnicy są spracowani.

Miałam swego czasu konkurenta z bardzo dobrej rodziny, młodego, przystojnego i bogatego z najlepszemi widokami na przyszłość. Wszystko rozbiło się o to, że młody człowiek siadał na fotelu nieśmiało, ostrożnie, jakoby z lękiem o zbrukanie brokatowego obicia. Mężczyzna, który szanuje głupi fotel, nigdy nie dojdzie do niczego. Takie było moje zapatrywanie. Odtąd zwracam stale uwagę na te drobiazgi. Przyszłam do przekonania, że niezliczona ilość mężczyzn siada jakoby byli przyzwyczajeni do stania, jakoby im sprawiało specjalny zaszczyt zaproszenie do siadania. To mężczyźni, którzy wyglądają na fotelach zupełnie

nie na swojem miejscu.

Poprawiają sobie co chwilę zaprasowane starannie spodnie, kiwają się na siedzeniu, nie wiedzą co począć z rękoma i siedzą jakby połknęli kij. Są to drobiazgi, które jednak stanowią o całości. I dlatego powinna kobieta zwracać baczną uwagę na mężczyznę, którego ma czy chce kochać, czy siadając, siada w odpowiedniem oddaleniu od stołu, czy też za blisko, czy siada na brzeżku krzesła, czy też mocno i pewno na całem. W ten sposób uniknęłaby niejednego rozczarowania i doświadczenia w życiu, któ zdobyte zapóźno, utrudnia drogę do szczęścia i porozumienia w małżeństwie.

Czy wierzyć jej wywodom, niech to inni rozsądzą.

Walka ze śmiercionośnymi komarami.

Skuteczna akcja rzymskich stacyj sanitarnych.

„Wieczne miasto" Rzym w ostatnich latach rozbudowuje się niezwykle na dalekich swych krańcach. Wpobliżu Rzymu leżące Agro Romano niebawem zostanie przyłączone do stolicy Włoch, jednakowoż nasuwają się tu znaczne trudności. Jest to bowiem teren bagnisty i jako taki siedliskiem niebezpiecznych

śmiercionośnych komarów.

Komary te przenoszą zarazki malarji i w ten sposób czynią wielkie spustoszenia wśród tamtejszej ludności. Poza osuszeniem terenów, władze państwowe prowadzą niezwykle energiczną walkę z malarją i z roznosicielami tej choroby tj. wspomnianemi komarami.

Kierownictwo tej wielkiej akcji zapobiegawczej leży w rękach stacyj sanitarnych. Do zwalczenia tej strasznej epidemji posługują się w Agro Romano t. zw. metodą kombinowaną. W pierwszym rzędzie bada się gruntownie samego chorego nawet wówczas, jeżeli febra się nie zjawia, ażeby zniszczyć zarazki znajdujące się w krwi i zapobiec

rozszerzeniu się bakteryi.

Zdrowym osobnikom robi się zastrzyki chininą, przez co malarja nie może się dostać do organizmu człowieka i zarażenie tą straszną chorobą staje się niemożliwem. Poza tą metodą medyczną stosuje się ostrą walkę z samym owadem, którego się niszczy jako poczwarkę, i jako dojrzałego komara.

W ubiegłym roku w Agro Romano, czącpm 80 tysięcy mieszkańców, było 894 wypadków ciężkiej malarji. Liczba zachorzeń wskutek właśnie takiej energicznej walki z tą zarazą w tym roku podobno znacznie się obniżyła. Wielki procent chorych na malarję znajduje się młodzieży szkolnej, z pośród dzieci w ub. roku przeszło 200 musiano przewieźć do sanatorjum. Obok badania krwi lekarze stwierdzają również, czy śledziona — skutek to przebytej malarji — rozszerzyła się lub nabrzmiała. W 1929 r. odsetek dzieci mających śledzionę znacznie rozszerzoną wynosiła 10.2.

Wobec możliwości rychłego zwalczenia tej strasznej epidemji w Agro Romano, niebawem liczyć się można z przyłączeniem jego do Rzymu, jako części składowej tego wielkiego miasta.

Precz ze zdawkowym uśmiechem!

Bezduszne lalki.

Jeśli przypomnimy sobie portrety najsławniejszych malarzy, to niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że bardzo rzadko tylko i w razie istotnej potrzeby widnieje na twarzach portretowanych osób, choćby to były młode i piękne kobiety, zdawkowy i

szablonowy uśmiech.

Z tego punktu właśnie wyszedł i stąd wziął asumpt do swych ciekawych rozważań wybitny paryski krytyk sztuki Astruc, który w jednym z tamtejszych czasopism wypowiedział nader ciekawe na ten temat uwagi...

Spójrzmy — pisze Astruc — na niezliczone portrety i fotografje kobiece, które widujemy na wystawach i w rozmaitych wykwintnych czasopismach... Obrzydzenie nas ogarnia, gdy patrzymy na te piękne zresztą twarze, wykrzywione szablonowym uśmieszkiem... Chodzi widocznie o to, aby za wszelką cenę pokazać

„perłowe" ząbki

danej piękności, aby opromienić jej twarz wyrazem taniej, konwencjonalnej i uprzejmej wesołości... Wskutek tego wszystkie te damy zamieniają się na bezduszne lalki, a ich uśmiech jest tak nienaturalny i sztuczny, że wygląda jakby był im do ust przylepiony.

Wołam tedy donośnym głosem w nadziei, że usłyszą mnie malarze, rzeźbiarze i fotografowie: „Precz z tym obrzydliwym uśmiechem!... Pokazujcie duszę swych modeli i w całej dostojnej prawdzie... Jedynem prawdziwem pięknem jest piękno ekspresji

piękno duszy...

Nie fabrykujcie nalepek na bombonierki, nie sporządzajcie malowidełek reklamowych... Wszystko to niema nic wspólnego z prawdziwą sztuką... Przypomnijcie sobie Botticellego, Rembrandta i portrecistów angielskich... A jeśli wprowadzicie uśmiechy, to uczyńcie to tak, jak to uczynił Leonardo da Vinci w swej boskiej Monie Lizie.

Instytucje w złotej księdze dobroczynności.

Nagrody za działalność humanitarną.

Corocznie Akademja francuska rozdziela szereg nagród z fundacji Cognac-Yay i Stefana Lamy, które to nagrody dostają się instytucjom i osobom zasłużonym dla społeczeństwa przez swą działalność

humanitarną albo umoralniającą.

W tym roku na pierwszym miejscu w złotej księdze dobroczynności figuruje Armja Zbawienia ze swemi licznemi instytucjami, niosącemi pomoc najbiedniejszym. Drugim laureatem jest przytułek katolicki z ulicy Bouret, utrzymywany przez zakonnice. Wychowujące tam bezdomne sieroty.

Również zakon Franciszkanek został odznaczony za starania koło sierocińca, który obecnie jest znacznie rozszerzony, przyczem zaprowadza się tam nowoczesne inwestycje. Nagroda, która przypadnie zakonowi, przyczyni się

do pokrycia kosztów

tych robót.

Dalszym laureatem jest Towarzystwo ratowania tonących, któremu wielu ludzi zawdzięcza ocalenie od śmierci.

Wkońcu nagroda Cognac w wysokości 25.000 fr. przyznana została 92 rodzinom obarczonym licznem potomstwem.

Śladami legendy Parcivala.

KLASZTOR NA MONTSERRAT.

Spór przeora z rządem madryckim.

Barcelona, w grudniu.

Nad górą Montserrat w Katalonji, która jest zarazem słynną górą Monsalvat epików dwunastego i trzynastego stulecia, dotąd jeszcze panują szczytne ideały wiary i miłości bliźniego. Na Monsalvat — jak wiadomo z legendy o Parcivalu — znajdował się ongi zamek św. Grala (ze staro francuskiego „greal" — czarka), gdzie w szmaragdowej czarze przechowywała się krew Zbawiciela, zebrana przez Józefa z Arymatei i strzeżona przez grono pobożnych rycerzy.

Montserrat — Monsalvat —, znajdujący się wpobliżu płaskowzgórza katalońskiego, i klasztor pod jego szczytem do niedawna były jednem z najsłynniejszych miejsc pielgrzymek w Hiszpanji. Góra wznosi się stromo, gdzieniegdzie tylko poprzecinana wąwozami. Na dwóch trzecich jej wysokości znajduje się straszliwa przepaść, która według podania powstała podczas ukrzyżowania Chrystusa.

Wśród fantastycznych czeluści skalnych znajduje się szereg pustelni, dziś w ruinach, porosłych krzakami rozmarynu i ostrokrzewu. Tworzyły ongi stacje drogi krzyżowej, prowadzącej z klasztoru na szczyt wysokości

1241 metr. nad poziomem morza.

Klasztor Montserrat ze swemi licznemi zabudowaniami wznosi się na wąskim tarasie górskim, ciągnącym się z zachodu na wschód. Położenie jego i rodzaj budowy utworzyły zeń fortecę nieprzystępną.

Składa się z dwóch poszczególnych części: właściwego klasztoru z kościołem — głównej części fortecy i zewnętrznego dziedzińca z kaplicami i zabudowaniami gospodarskiemi. Na wyższym tarasie wznosi się ogród klasztorny, a na wschodnim szczycie kaplica, otoczona pięknemi cyprysami.

Klasztor powstał w 880 roku. Przechowują w nim cudowny posąg Najśw. Marji Panny. Posąg ten według podania wykonany przez św. Łukasza, a przywieziony do Hiszpanji przez św. Piotra, był dłuższy czas ukrywany przez Arabów. Przed tym posągiem Ignacy Loyola, założyciel zakonu Jezuitów, ślubował wyrzeczenie się służby wojskowej. W okresie wrzenia Karlistów klasztor utracił większą część swego ogromnego bogactwa, ale i dziś jeszcze rozporządza znacznemi dochodami dzięki pielgrzymom i turystom, podejmowanym gościnnie za łamą opłatą w celach klasztornych.

Klasztor posiada wspaniałą bibljotekę, oraz szkołę muzyki kościelnej „La Escoliana", cieszącej się zasłużoną sławą i szerokim rozgłosem. Prócz tego w klasztorze znajdują się bogate zbiory i odbywają wykłady naukowe na temat dawnych religji. Podczas wspólnych posiłków zakonników jeden z lektorów klasztornych czyta wyjątki z dzieł religijnych.

Przed kilku tygodniami różne zarządzenia nowego rządu hiszpańskiego wywowały pewien niepokój w klasztorze Montserrat. Posądzono młodego przeora Marcet i kilku zakonników o sympatyzowanie z katalońskimi separatystami. W klasztorze pojawiła się policja dla dokonania rewizji. Przeor jednak odmówił jej wstępu do pomieszczeń klasztornych, przeznaczonych dla zakonników, powołując się na fakt, że dawniej nawet królom wstęp do cel był wzbroniony.

W sporze tym sprawę wygrali zakonnicy i policja usunąć się musiała, nie dokonawszy rewizji.



Pod choinką.

Centrala handlarzy żywym towarem.

Potworna działalność Rosjanina w Londynie.

Policja londyńska wpadła obecnie na trop doskonale zakonspirowanej, choć istniejącej od kilku lat centrali handlarzy żywym towarem, sięgającej swemi rozgałęzieniami do wszystkich państw kolonjalnych imperjum brytyjskiego. Ta jaskinia zbrodni zdemaskowana została wśród następujących okoliczności.

Do Londynu powróciła 19-letnia Edyta Betton, która przed dwoma laty zniknęła wśród

tajemniczych okoliczności.

Po straszliwych przeżyciach, niewymownych męczarniach i wprost nieprawdopodobnych trudnościach, zdołała ona uciec z Singapore, gdzie zawleczona została i ulokowana w jednym z lupanarów tamtejszych...

Szczegóły przez nią podane doprowadziły do zdemaskowania owej centrali handlarzy żywym towarem i do ujęcia jej nikczemnych kierowników. Na czele tej centrali, znajdującej się w Londynie i ukrywającej się od kilku lat całkowicie przed okiem tamtejszej policji, był niejaki Sergjusz Binow, pochodzący z Rosji lecz od wielu lat przebywający w Londynie i doskonale władający językiem angielskim. Jest to człowiek

ogromnie bogaty,

posiadający wspaniałą willę i piękny majątek ziemski, obracający się w wytwornych kołach towarzyskich dzięki swemu małżeństwu z panną, pochodzącą ze starożytnej, lecz zubożałej rodziny szlacheckiej.

Aresztowany złoczyńca z początku stanowczo wypierał się wszelkiej winy, energicznie odrzucając „insynuacje" policji. Lecz wobec oczywistych dowodów winy musiał wreszcie przyznać się, choć ciągle jeszcze starał się „kręcić" i obniżyć rozmiar swojej zaiste

potwornej działalności...

Wraz z tym opryszkiem aresztowano kilku jego najbliższych pomocników, którzy w ogniu krzyżowych pytań, podali szczegóły wprost rewelacyjne, których ujawnienie wywołało grozę w społeczeństwie angielskiem. Oto bowiem okazało się, że setki dziewcząt angielskich, pochodzących zarówno z Londynu, jak też z prowincji, padły ofiarą tych zbrodniarzy.

Uspokoił ją.



Pacjentka: — Na co ja właściwie jestem chora?

Lekarz: — To się dopiero okaże po sekcji zwłok.

Podsłuchane.

ZEMSTA.

— Wiesz, że Henryk uprowadził Halinkę i się z nią ożenił. Czy jej matka im to wybaczyła?

— Zdaje się że nie, bo słyszę, że ma się do nich sprowadzić.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Kiełbasiński leży chory. Odwiedził go jego przyjaciel Szklarek.

— Mam tylko jedno życzenie, — stęka chory, — bym mógł żyć tak długo, dopóki nie spłacę swoich długów. Przykro by mi było umrzeć, jako dłużnikowi.

— Tak, to byłoby przyjemnie, — wtrącił przyjaciel. — gdyby tak można żyć wiecznie.

POTRÓJNA BUCHALTERJA.

— Czy pan zna się na podwójnej buchalterji?

— Tak, nawet na potrójnej. Jedną księgę z dużemi zyskami prowadzę dla właściciela, drugą z małemi zyskami dla wspólnika, a trzecią ze stratami dla urzędu skarbowego.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.